Nr. 169 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, sobota 27 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4 96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Protest Lwowa przeciw rządom komisarsk. w Kasach Chor.

Rokowania polsko-niemieckie

rozpoczną się w sierpniu.

BERLIN 25. lipca. (PAT). Ullsteinowska „Welt am Mittag“ twierdzi, że berlińskie czynniki miarodajne zajęte są obecnie przygotowaniami do rokowań gospodarczych z Polską, które rozpocząć się mają w połowie miesiąca sierpnia. Przygotowania te zdaniem dziennika są bardziej skomplikowane a to z tego powodu, iż uchwalone przez Reichstag podwyżki celne stworzyły nową podstawę do rokowań. „Berliner Zeitung am Mittag“ wspominając o ostatniej propozycji polskiej, dotyczącej jaknajszybszego rozpoczęcia rokowań, przyznaje, że w niemieckich kołach agrarnych istnieje faktycznie dążność do odraczania rokowań z Polską na jaknajdalszą metę. Podkreśla jednak, że gabinet Rzeszy dokłada ze swej strony starań do jaknajszybszego zebrania materjału potrzebnego do stworzenia nowej podstawy do rokowań.

Pr. 253/29.

Sąd okręgowy Wydział karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora okręgowego: a) zatwierdzić po myśli przepisu z Art 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 poz. 398 Dz Rz. P Nr 45, dokonane dnia 15 lipca 1929 przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zajęcie czasopisma »Dziennik Ludowy« Nr. 158 z dnia 5/7 1929. z powodu, że zamieszczone w tem czasopiśmie artykuły pod tyt.: 1. »Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych w Krakowie« od słów: „Samorząd kasy krakowskiej " do słów »ma zostać p. Stanisław Zaski ze Lwowa« 2. „Stronnictwa lewicowe, a działalność p. Pystora“ w całości 3. »Łamani kości w Kasach Chorych« w całości, oraz 4. »Do czytelników« od słów: „Z nowu u nader częstych“ do słów »Siły której nikt nie złamie« zawierają w sobie znamiona występku z 300 uk. — b) wydać po myśli przepisu z art. 77 cytowanego rozporządzenia zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie pod rygorem następstw przewidzianych w art. 60 tegoż rozporządzenia.

Lwów, dnia 19 lipca 1929. J. Hawel wr.

Konfiskata „Dziennika Ludowego“

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego“ uległ konfiskacie z powodu artykułu p. t.: Na marginesie podróży Prezydenta Rzpltej.

Z powodu tej konfiskaty niektóre artykuły w dzisiejszym numerze powtarzamy.

Z państwa sztuki.



„Goethe w kompanji“, najsłynniejsze dzieło Tischbeina, przyjaciela wielkiego poety niemieckiego. W tych dniach mija setna rocznica zgonu malarza.

Pakt Kelloga wszedł w życie.

WASZYNGTON, 25. 7. (AW). W Białym Domu odbyła się wczoraj uroczystość wejścia w życie paktu Kelloga. Pakt Kelloga miał uzyskać moc obowiązującą po złożeniu w Waszyngtonie dokumentów ratyfikacyjnych przez wszystkie państwa sygnetarne. Ostatni dokument ratyfikacyjny złożył wczoraj rano ambasador japoński. Ogółem ratyfikowało pakt Kelloga 15 sygnatarjuszy i 31 pasntw, które później przyłączyły się do paktu.

Manifestacyjny protest klasy pracującej

przeciwko niszczeniu samorządów w Kasach Chorych.

(—) Onegdaj wieczorem w sali Rady Związków zawodowych odbyło się publiczne zgromadzenie, zwołane przez O. K. R. P. P. S. w sprawie niszczenia samorządów w Kasach Chorych. Mimo tropikalnej temperatury sala wypełniona była po brzegi. Masy ludzi z powodu przepełnienia sali, cisnęły się na podwórzu.

Do prezydjum wybrano tow. Laskowskiego i Froelicha.

Obszerny referat wygłosił tow. Michał Chrystowski, b. prezes zarządu lwowskiej Kasy chorych.

Po 40 latach samorządu w lwowskiej Kasie chorych — mówił tow. Chrystowski, — narzucono nam rządy komisarskie. Od tyluż lat lwowska klasa pracująca miała swoich reprezentantów w tej kasie i kierowała nią dla dobra ubezpieczonych.

Dziś wszelki wpływ i kontrola nad gospodarką kasy zostały usunięte. Musimy z dumą stwierdzić, iż nasze wieloletnie wysiłki postawiły kasę lwowską na wysokim poziomie, mimo licznych trudności i przeszkód. Robiliśmy wszystko, w granicach możliwości, ażeby przyjść z jak największą pomocą tutejszej klasie pracującej.

Rozwiązanie samorządu w kasie niema najmniejszego uzasadnienia ani prawnego, ani rzeczowego. Pismo okręgowego urzędu ubezpieczeń, mocą którego samorząd lwowskiej Kasy został rozwiązany nie wymienia ani jednego faktu, który dawałby podstawę do rozwiązania samorządu. Głównym zarzutem stawianym nam, jest nadmierna wysokość świadczeń, na rzecz ubezpieczonych, oraz koszty lecznictwa.

Nadmierna wysokość świadczeń na rzecz ubezpieczonych nigdy nie może być poczytana za zło kasie. Naszem zadaniem jest, ażeby możliwie jaknajbardziej właśnie rozwinąć świadczenia i przychodzić z pomocą wszystkim którzy opieki i pomocy potrzebują. Naszą dumą jest właśnie to, iż mimo trudności, staraliśmy się spełnić, zrealizować ideę samorządu kasowego. Naszą dumą dalej jest fakt, iż minionej zimy, w czasie olbrzymich mrozowych epidemji, mimo brak odpowiednich środków, możliwie jak najobszerniej przyszliśmy wszystkim z pomocą. Dziś jest to powód rozwiązania kasy lwowskiej.

Istotny powód rozwiązania leży w tem, że zarządy Kas chorych znajdują się w rękach klasy pracującej, stojącej pod sztandarem PPS. W przekonaniu, iż przez pozbawienie klasy pracującej wpływu na Kasy chorych osłabi się PPS., to rozwiązuje się samorządy i usuwa się klasę pracującą od wpływu na instytucje, w istnieniu i rozwoju której jest bardzo zainteresowana.

Ale mylą się srodze ci wszyscy, którzy sądzą, iż w ten sposób PPS. osłabią iż przez rozwiązywanie samorządów rozbiją klasę pracującą.

Przemówienie tow. Chrystowskiego zebrani przerywali licznymi oklaskami.

Bezpośrednio po referacie zebrani przyjęli przez aklamację następującą rezolucję:

Zgromadzeni robotnicy m. Lwowa po zaznajomieniu się z powodami usunięcia władz samorządowych w Kasie chorych m. Lwowa, stwierdzają, że akt ten

ma charakter wyłącznie polityczny,

aby klasę pracującą usunąć od wpływu na instytucję ubezpieczenia społecznego.

Wobec zarzutu skierowanego przez Urząd Ubezpieczeń przeciwko rozwiązanemu zarządowi Kasy jakoby przez przedłużanie świadczeń na rzecz ubezpieczonych przez wypłatę nadmiernych zasiłków, kosztów leczenia i leków, przekroczył ustawą nakazane granice, zgromadzeni stwierdzają, że warunki życia ludzi pracy w państwie są tego rodzaju, że tylko wydatna i intenzywna pomoc instytucji społecznej może skutecznie łagodzić grozą przejmujące stosunki, zwłaszcza po ciężkiej zimie i grasującej wśród nich epidemji, zapanowały obok nędzy przerażające stosunki zdrowotne.

Na chlubę rozwiązanych samorządowych władz Kasy zgromadzeni podnoszą, że umiały w tych ciężkich stosunkach stanąć na wysokości zadania, oddając instytucję zgodnie z jej przeznaczeniem, w służbę wielkiej potrzeby społecznej.

Zgromadzeni podnoszą

energiczny protest przeciwko nie mającemu żadnego uzasadnienia prawnego ani rzeczowego usunięciu reprezentacji klasy pracującej z zarządu Kasy chorych.

Zgromadzeni wzywają całą klasę pracującą Polski do podjęcia walki przeciw zamachom na jej zdobycz społeczną i nabyte prawa.

Proletarjat znajdzie dość sił, aby odeprzeć zamachy reakcji „sanacyjnej" i utorować sobie drogę do zwycięstwa socjalizmu.

Po przyjęciu rezolucji rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos tow. Lang, Tylipski, Kier, oraz Heliczer i Hryculak.

Dwaj ostatni mówcy usiłowali demagogją „radykalną" wnieść ferment wśród zebranych, co im się nie udało.

Wszyscy mowcy wyrażali głębokie oburzenie, z powodu niszczenia samorządów w Kasach chorych, czemu dawali też wyraz zebrani.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego".

Młodzieniaszkom komunistycznym pod rozwagę.

Na onegdajszem zgromadzeniu robotników w sprawie protestu przeciw rządom komisarskim w Kasach chorych zjawili się licznie robociarze, a nawet kilkunastu przemysłowców, którzy widząc wyrządzoną krzywdę klasie pracującej, a pamiętając walkę o Kasy chorych ze swoich młodych lat, chcieli przyłączyć się jawnie i publicznie do protestu przeciw rozwiązaniu samorządu w Kasie chorych.

Niestety, grupka młodzików komunistycznych, stwarzając na zgromadzeniu bałagan na swój sposób, nietylko przeciągała obrady, ale usiłowała wywołać ferment wśród zebranych. Musimy zwrócić uwagę młokosom komunistycznym, że ich zachowanie się w tak poważnej sprawie musi być inne, że obelgi w stronę P. P. S. lub gołosłowne wzywanie do demonstracyj ulicznych i granie kozackich rycerzy przy wygłaszaniu demagogicznych przemówień nie usunie komisarzy z Kas chorych. Nie macie ani zrozumienia ani inicjatywy jakiemi drogami do zwycięstwa w danej sprawie pójść należy. Ciągle słyszymy psiocenia przynajmniej już od 6 lat na zgromadzeniach i to samo wołanie do demonstracyj ulicznych, do których nas P. P. Sowców na wasz moskiewski lep nie zwabicie.

Nie chcecie usłuchać naszej rady i osobno odczepiwszy się od nas, demonstrować jak wam się żywnie podoba. Zabronić przyjścia wam na zgromadzenie publiczne nie chcemy. Ale skoro znajdziecie się w tak olbrzymiej mniejszości, jak to przy głosowaniu nad waszym wnioskiem stwierdz., odrzucając go, mamy prawo żądać byście się tej większości poddali i ją szanowali albo zgromadzenie opuścili. Inaczej stajecie, mimo waszych deklamacyj w szeregach Ochmana, Zakrzewskiego, Smulikowskich, Jaworowskiego i im podobnych. *K. Ż.*

„Nastały takie czasy“.

Rządy partyjników w Kasach Chorych.

Z Brzozowa piszą nam:

Niedawno „Kurjerek“ krakowski rozpisywał się na temat celowości wprowadzania Komisarzy do Kas Chorych, a tymczasem, obecne metody są wyłącznie prowadzone dla celów partyjnych. Socjaliści nie tylko dobrze gospodarowali, ale wychowywali ludzi na najwyższe placówki.

W brzozowskiej Kasie chorych, przed półtora rokiem rozwiązano zarząd i wprowadzono komisarza. Komisarzem został b. przewodniczący Kasy, zasłużony tow. robotnik Rudolf Solon. Zarząd był bojkotowany przez pracodawców, jak również przez b. dyrektora, który chciał sobie z Kasy zrobić podwórko.

Niedobór powstał skutkiem nieubezpieczania wielu pracowników w Kasie przez kombinatorów kapitalistycznych, którzy w ten sposób chcieli utrącić socjalistyczne rządy w Kasie.

Zrozumiał to jednak dyr. Urzędu Ubezpieczeń p. Szkodziński i rozwiązując zarząd powołał na stanowisko komisarza tow. Solona. Robotnik Solon, jako komisarz rządził przez przeszło rok, podnosząc przypis o 40 prc. Nie pomogły intrygi.

Przyszedł p. Ochman i wezwał tow. Solona do siebie, radząc mu, żeby ustąpił, gdyż musi go odwołać.

Pyta Solon i za co? — i otrzymuje odpowiedź:

„Nastały takie czasy“! radzę panu zrezygnować. Tow. Solon nie zrezygnował, został odwołany, na jego miejsce mianowano majora Siza, komisarza Przemyskiej Kasy. Czyż to nie partyjnictwo?

Tow. Solon byłby został na tem stanowisku, *gdyby był chciał zmienić szyld.*

Sumienie mu nie pozwalało. Cóż wy na to „socjalistyczni“ czwartobrygadowcy z pod znaku Moraczewskiego? Wy nie macie sumień — dla Was karjera!

Jeździ teraz komisarz- major z Przemyśla autem i rządzi Kasą w Brzozowie, gdzie 2000 ubezpieczonych musi utrzymać i *przetrzymać* komisarza.

WRACAJĄ...

WARSZAWA, 25, 7. (AW). Dnia 1 sierpnia wraca z urlopu wypoczynkowego minister pracy płk. Prystor. W pierwszych dniach sierpnia wracą do Warszawy z urlopu premjer Świtalski.

Rozwiązanie Zw. zawod. pracown. gminnych

w Stanisławowie.

Wczoraj na skutek polecenia Starostwa w Stanisławowie został rozwiązany tamtejszy Oddział Związku Zawodowego Pracowników Gminnych i Użyteczności publicznych. Powodem rozwiązania Związku jest rzekome niezgłoszenie u władz administracyjnych Walnego Zgromadzenia Związku, które się odbyło jeszcze w miesiącu kwietniu oraz niezgłoszenie członków nowego Zarządu. Policja zapieczętowała lokal Związku, mieszczący się przy ul. Gołuchowskiego 18 a także nawet instrumenta muzyczne orkiestry, istniejącej przy wspomnianym związku.

Dalszym powodem rozwiązania Związku ma być również rzekome uprawianie polityki na terenie Związku.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

SZNURKI. 3)

Nowela, której nie powinno się czytać w nocy.

(Ciąg dalszy).

Miasto jest wielkie... można w niem przedzielić się setkami kolosów murowanych, dziesiątkami placów, mrowiem ludzkiem od przeklętej kamienicy śmierci...

I można też odjąć się tej upiornej mgle, która powinna wyłącznie roztaczać się nad cmentarzami i nad rozstajami wśród pól, gdzie jęczą strzygi.

— Muszę się odnaleźć — szeptał Mal do spłoszonego swego serca, — muszę uczuć krew życia, pulsującą koło mnie i we mnie. Bo inaczej gotów jestem uwierzyć, że idzie koło mnie Coś Okropnego i wtedy dostanę obłędu.

Widzieć, czuć koło siebie ludzi, słyszeć ich bezkłopotliwy, wesoły gwar ich zbiorowiska, zanurzyć się w radosnem biało- złotem świetle, w oparach ciepłych oddechów, w dymie tytoniowym, aby wypocząć w tem wszystkiem jak w miękkiej fali...

Był bar, napół kawiarnia, napół restauracja, przyzwoity wcale, ale nie mający pretensji do nazwy pierwszorzędnego, do którego nieraz wieczorami zachodził, bez obawy, że narazi się na zbytni wydatek. Dancing zwabiał tam dużo miłych, smukłych kobietek i więcej jeszcze obrosłych tłuszczem bab. Mal przyglądał się, tańczył, flirtował — i nieraz z tego przyjemna wywiązywała się przygoda.

Zje kolację, a potem da się ponieść ogłupiającemu wrzaskowi muzyki dancingowej, będzie gwałtownie wdychał emanację rozparzonych przez taniec ciał kobiecych, aby stracić bezpośredniość wrażeń dwóch złowrogich krwią ociekających wypadków, w których śmiercionośnym kręgu się znajdował, a z których Malstroem wyrzucił go dzięki jakiejś transcedentalnej logice utajonych przyczyn na brzeg życia.

Obrzucił wzrokiem salę, szukając wygodnego miejsca. Naraz oczy jego zatrzymały się na postaci kobiecej, siedzącej w zacisznym kąciku, napół przesłonionej wielkim wachlarzem liści oranżeryjnego drzewa.

— Zdaje się, że ją zna. Nie, napewne ją zna... to pani Ewja, żona bogatego, dwa razy starszego od niej przemysłowca, z którą gdzieś, kiedyś zawarł krótką znajomość również na dancingu. Kobietka z dużym temperamentem i z dużemi aspiracjami do życia.

Byle tylko nie zostać sam na sam z sobą! Towarzystwo to w obecnej chwili nie należało do przyjemnych.

Śmiało przystąpił do stolika młodej damy i zaprezentowawszy się jako stary znajomy, zaczął konwersację która w tem otoczeniu i w tej sytuacji mogła być tylko flirtem.

I ona przypomniała go sobie, a może udała, że sobie przypomina. Zresztą kobieta, przychodząca samotnie do restauracji z dancingiem, byłaby śmieszna w roli dziewiczej Artemidy.

Co za twarzyczka, co za oczy, co za gracja ruchów! Mal odnosił wrażenie, że to nie przelotna znajomość z dancingu, ale że oddawna miał tę kobietę w swym *mózgu*, w krwi swojej, że była czemś ogromnie ważnem w jego istnieniu, choć nie wiedział, gdzie i kiedy tak się z nią zespolił. I to wrażenie potęgowało się w miarę, jak sympatyczny fluid jedwabnemi nitkami czy promykami rozkoszy dziergał wokół nich sieć misterną.

Tak dawno niewidziana, a tak zawsze pamiętna... Jakże może sama błądzić wśród obcych, skoro jest on, szukający jej długo w tęsknocie...

(C. d. n.)

Na drodze do zlikwidowania konfliktu sow.-chińskiego

Chiny pragną rozpoczęcia rokowań z Sowietami.

SZANGHAJ 25. lipca. (PAT). Minister spraw zagranicznych Wang w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył: Chiny pragną rozpoczęcia rokowań z rządem sowieckim i skłonne są zlikwidować konflikt w sprawie koleji wschodnio- chińskiej, przychylając się do życzenia Moskwy uregulowania tej kwestji w drodze bezpośrednich rokowań, nie uciekając się do pośrednictwa strony trzeciej. Minister uważa, iż rokowania powinny się odbywać raczej w Moskwie, niż w Charbinie. Zapatruje się przytem optymistycznie na przebieg ewentualnych rokowań. Wkońcu minister zaznaczył, iż oczekuje z Moskwy odpowiedzi co do stanowiska w kwestji zaleconej procedury oraz co do daty rozpoczęcia ewentualnych rokowań.

—o—

Sowiety gotowe bezpośrednio pertraktować z Chinami.

WIEDEŃ 25. lipca. (P. A. T.). — Według doniesień dzienników z Berlina, oświadczył ambasador sowiecki w Berlinie Krestenskij, że rząd sowiecki jest gotów rozpocząć bezpośrednie rokowania z rządem chińskim, odrzucając równocześnie wszelką akcję pośredniczącą ze strony sygnatarjuszy paktu Kelloga. Celem przeprowadzenia rokowań bezpośrednich, wysłał rząd sowiecki do Charbina swego pełnomocnika w osobie Serebriakowa.

—:::—

Stałe koncentrowanie wojsk na granicy

WIEDEŃ 25. lipca. (P. A. T.). — „United Press" donosi z Charbina, że żołnierze sowieccy rozbili namioty przed miastami Mandsula i Pogranicznaja. Według oświadczeń uchodźców wojennych, miało przybyć do Mandsuli 6 sowieckich pociągów pancernych. Chińscy żołnierze zmusili wieśniaków okolicznych do wydania koni i wozów jak również kulisów do budowy okopów wojennych.

Akcja białogwardzistów przeciwko Sowietom

16 wyroków śmierci.

MOSKWA 25. lipca. (PAT). Tass donosi z Chabarowska: Departament polityczny stwierdził, że od czerwca b. r. rosyjscy emigranci białogwardyjscy rozpoczęli intenzywną działalność na daleko wschodniej granicy sowieckiej, przy bezpośrednim poparciu władz chińskich. W nocy z 21. na 22. czerwca uzbrojona banda Nazarowa zaatakowała posterunek graniczny w okręgu władywostockim. Dnia 22. tegoż miesiąca inna uzbrojona banda przekroczyła granicę w okręgu Czyty. Inne jeszcze grupy białogwardzistów, silnie uzbrojone zostały zatrzymane w chwili przekraczania granicy transbajkalskiej. — Śledztwo wykazało, że banda ta przekroczyła granicę stosownie do instrukcji i przy pomocy władz chińskich i miała na celu zerwanie mostów kolejowych, wysadzanie w powietrze magazynów artyleryjskich oraz zorganizowanie band złożonych z przestępczych elementów białogwardyjskich wreszcie dokonanie innych jeszcze aktów na szkodę Sowietów. Dnia 20. lipca b. r. szereg białogwardzistów rosyjskich przekraczających granicę zostało w okręgu Amuru aresztowanych. Departament polityczny na posiedzeniu sądowem w dniu 23. b. m. skazał 16 osób z pośród aresztowanych białogwardzistów rosyjskich na śmierć. Wyrok został wykonany.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

MOSKWA. Zastępca prezesa WCIK'a Smidowicz oświadczył, że na Dalekim Wschodzie w rejonie Biro - Bidżana utworzona zostanie „żydowska sowiecka socjalistyczna republika".

PARYŻ. W związku z wczorajszemi aresztowaniami komunistów w Paryżu i innych miastach, organizacje komunistyczne zapowiedziały manifestację protestującą przeciwko uciskowi komunizmu.

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym wrócił z urlopu minister przemysłu i handlu Kwiatkowski.

KOWNO. Prasa opozycyjna b. ostro atakuje rząd w związku z mającą wejść w życie nową ustawą o reformie rolnej. Ustawa przewiduje zwiększenie posiadania ziemkiego do 150 ha.

PARYŻ. Jak donoszą dzienniki Briand na wczorajszej radzie ministrów zakomunikował, że Londyn jako miejsce konferencji więcej nie wchodzi w rachubę.

BERLIN. Na kongresie studentów uniwersyteckich, który obradował w Hannowerze powzięto rezolucję zalecającą studentom wstrzymanie się od udziału w uroczystościach z okazji uchwalenia konstytucji wejmarskiej w dniu 11. sierpnia.

BERLIN. W stolicy Mongolji Urdze nastąpiło podpisanie umowy przedłużającej na okres trzeletni pakt wojenny między Rosją sowiecką a Mongolją. Armja mongolska zostanie zreorganizowana na wzór armji sowieckiej.

Aresztowanie emisarjusza moskiewskiego w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 25. 7. (Pat). Policja aresztowała emisarjusza Moskwy Michała Haya, który otrzymał rozkaz zorganizowania w dniu 1 sierpnia „Dnia czerwonego", połączonego ze strejkami i rozruchami. W związku z tem aresztowaniem, policja wykryła w mieszkaniu urzędniczki Teresy Krausz tajną drukarnię. Teresa Krausz oraz trzej pracownicy drukarni zostali aresztowani.

Dwa śmiertelne wypadki w Tatrach.

Onegdaj w godzinach popołudniowych zdarzył się na „Niebieskiej Turni" w Tatrach tragiczny wypadek.

Pogotowie wojskowej szkoły wysokogórskiej, odbywające ćwiczenia na „Mylnej Przełęczy", zauważyło na północnej ścianie „Niebieskiej Turni" turystę, który wspinał się ku górze, to znowu schodził na dół, nie mogąc się najwidoczniej utrzymać na zboczu.

W pewnym momencie turysta usiadł na t. zw. ławeczce skalnej. W tej chwili trawnik, pokrywający ten występ skalny, oberwał się i nieszczęśliwy turysta zleciał około 30 metrów w dół na ogromny głaz, odbił się, poczem spadł jeszcze z około 200 metr., aż do końca żlebu.

Szkoła wysokogórska wysłała natychmiast pomoc w sile 6 żołnierzy, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo, dotarli już w przeciągu 5 minut na miejsce wypadku. Ratunek okazał się jednak spóźniony. Nieszczęśliwy turysta uległ strzaskaniu czaszki.

W zabitym rozpoznano 26-letniego nauczyciela szkoły powszechnej w Królewskiej Hucie, nazwiskiem Józef Plicko.

Równocześnie niemal na Hawraniu po stronie czeskiej uległa nieszczęśliwemu wypadkowi turystka polska Okraszewska, zabijając się na miejscu.

Rozwiązanie ukr. organizacyj gimnastycznych.

WARSZAWA 25. lipca. (Tel. wł.). Wojewoda lwowski p. Gołuchowski rozwiązał cały szereg organizacyj gimnastycznych ukraińskich „Łuh". Między innymi rozwiązał w powiecie sokalskim w miejscowości Oszardów Ukraińskie tow. gimnastyczne „Spartakowia", w powiecie mościckim, w powiecie rudeckim, w Horożannie Wielkiej, w pow. sokalskim w Myczowie, dalej w Uhrynowie, Przesłowie, Moszkowie, Chołowicach i w pow. gródeckim w Dobrazanach.

Dr. Bednarz na zielonej trawce.

WARSZAWA 25. lipca. (Tel. wł.). Na miejsce dr. Bednarza dyrektorem Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie został mianowany dyr. Zakładu w Kobieżynie dr. Stryjeński. Komisja bawiąca w Zakładzie kulparkowskim dla zbadania nadużyć wyjechała, a dalsze lustracje przeprowadza już nowy dyrektor dr. Stryjeński.

Rozkład „Czumowców".

POZNAŃ. 25. lipca. (AW). Komuniści gorączkowo przygotowują się do manifestacji w dniu 1. sierpnia. Poznańska ekspozytura międzynarodówki komunistycznej PPS. lewica przygotowuje się również do obchodu tego święta, tembardziej, że odbyty w sobotę i niedzielę kongres partji stwierdził ponad wszelką wątpliwość rozbicie i rozkład wewnętrzny partji zwłaszcza po zdradzie leadera Czumy z Krakowa. Przygotowania jednak do tych manifestacji idą bardzo opornie. Poza garstką mętów społecznych eksploatujących swoją przynależność do PPS. lewicy jako źródło dochodów, ogół robotników odnosi się bardzo krytycznie do wywrotowych haseł. Niema też w Poznaniu osławionego Bema, który został skazany na paroletnie więzienie i zwolniony za kaucją leczy się w Sopotach.

—o—



Karachan, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Z. S. R. R., ucieka przed interwencję mocarstw w konflikcie Sowietów z Chinami.

Proces przeciw b. pos. Ulitzowi.

KATOWICE 25. lipca. Dziś rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy przeciw Ulitzowi. Przesłuchano szereg świadków, powołanych przez obronę i mających stwierdzić lojalność Ulitza wobec Państwa Polskiego. — Świadek Krull, naczelny redaktor „Kattowitzer Zeitung", zeznaje, że nieraz rozmawiał z Ulitzem na temat artykułów politycznych i stanowiska mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku. Zaprzecza jednak, jakoby Ulitz miał inspirować kierunek polityczny „Kattowitzer Zeitung".

Świadek Jarkowski, b. poseł na Sejm śląski daje w sposób ogólnikowy dobrą opinję o Ulitzu. Świadek Pant naczelny redaktor „Oberschl. Kurier" twierdzi, że Ulitz zawsze stał na gruncie prawa.

Świadek Machej b. poseł na Sejm śląski, przytacza okoliczności mające świadczyć o lojalności Ulitza. Zeznawali jeszcze kierownicy poszczególnych grup prowincjonalnych Volksbundu w tym samym duchu.

Na sali zjawia się profesor uniwersytetu w Lozannie Bischof, zawezwany przez obronę i dopuszczony przez sąd, jako znawca pisma. Znawcę zaprzysiężono przy pomocy tłumacza języka francuskiego prof. Tymienieckiego, poczem dano mu czas do przeprowadzenia ekspertyzy podpisu Ulitza. Z kolei odczytano akt sprawy Tauermana pismo zawierające charakterystykę działalności Volksbundu oraz akty regencji opolskiej dotyczące osiedlenia się na Śląsku opolskim Bialuchy.

Niezwykły wypadek.

OSLO, 25. lipca. (AW). Na wybrzeżu norweskim w pobliżu Stavanger wydarzył się niezwykle tajemniczy wypadek. W chwili gdy kilka łodzi rybackich zajętych było w pobliżu wysokiej skały nadbrzeżnej zakładaniem sieci, runął nagle ze skały w morze grad kamieni. Podziurawione przez kamienie łodzie zatonęły. Jeden z rybaków ugodzony kamieniem w głowę zmarł, reszta załogi łodzi rybackich zdołała się uratować.

Syn Mickiewicza.

Niedługo przybędzie do Poznania, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, w sierpniu br., Józef Rafał Mickiewicz, jedyny żyjący jeszcze syn Adama Mickiewicza. Józef Mickiewicz, który liczy lat blisko osiemdziesiąt, wyraził życzenie, aby przed śmiercią mógł zobaczyć Polskę Niepodległą, a w szczególności zapoznać się z Powszechną Wystawą Krajową. Na ziemiach polskich Józef Mickiewicz był po raz ostatni przed 60 laty.

Józef Mickiewicz, który przyjeżdża w towarzystwie żony i pasierbicy, będzie przez cały czas pobytu w Poznaniu gościem Powszechnej Wystawy Krajowej.

Olbrzymia eksplozja w Holandji.

AMSTERDAM 25. lipca. (A. W.). W miejscowości Omoelandarwyk wydarzyła się w tamtejszej fabryce mączki kartoflanej niezwykle silna eksplozja. Budynek fabryczny zosta doszczętnie zniszczony. Z pod gruzów wydobyto dotąd 6 trupów, w tej liczbie ciała żony, syna i córki zarządzającego fabryką, który przed kilkoma laty stracił w tragiczny sposób syna. Pożar był widziany w obrębie 15 km. Siła wybuchu wyrzuciła 20-tonowy kocioł na odległość kilkudziesięciu metrów.

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chor. w Nadwórnej.

Znany okpiświat komisarzem.

NADWÓRNA, 25. lipca.

We wtorek 23. b. m. na godzinę przed posiedzeniem zarządu — wieczorem, zjawił się delegat Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń p. Nieć, z zamianowanym przez p. Ochmana komisarzem dla tej kasy p. dr. Bolesławem Zielińskim, dziennikarzem ze Lwowa, a gdy zeszli się członkowie zarządu, wręczył prezesowi tow. Berezowskiemu reskrypt rozwiązujący władze autonomiczne tej instytucji.

Delegat Okr. U. Ub. nie dopuścił już do omawiania spraw będących na porządku dziennym posiedzenia, polecił tylko odczytać ten reskrypt — prezes zarządu jednak zapytał członków, czy nie mają co do oświadczenia, reskrypt bowiem poucza o prawie wniesienia rekursu do Gł. U. Ub. — jak tedy może zarząd wnieść rekurs, gdy po odczytaniu tego reskryptu uniemożliwia mu się narady nad zarządzeniem i motywami rozwiązania władz kasy?

Przyczyny, któremi umotywowano rozwiązanie władz kasy istniały już i były znane władzom nadzorczym już od sierpnia zeszłego roku. Dlaczego dopiero po upływie 10 miesięcy urodził się ten komisarz?

To też p. delegat musiał wysłuchać nie socjalistów broniących autonomji instytucji robotniczej, ale ostrej wymówki p. inż. Wojciechowskiego i emerytowanego dyrektora kancelarji sądowej p. Kokota, którzy słusznie wskazywali, że w miejsce 2 członków powołani zastępcy, oraz 3 nowowybrani, nie ponoszą odpowiedzialności za czas, kiedy istniał zarząd w innym komplecie i czują się dotknięci tenorem reskryptu. Nadto jeden z obecnych członków zarządu był poprzednio w komisji rewizyjnej i głównie przyczynił się do wykrycia nieprawidłowości.

Gdy nowy zarząd, urzędując od połowy maja, zajął się energicznie naprawą stosunków, wtedy dopiero przypomniano o sposobie, który miałby może właściwe zastosowanie przed 10 miesiącami. Dlatego wszyscy 5 nowo wybrani wnieśli protest z naprowadzonych powyżej powodów do protokołu, a nadto zebrani członkowie zarządu po posiedzeniu, postanowili ogłosić przebieg posiedzenia w prasie robotniczej i podać wszystkie znane fakta z przebiegu tych spraw z ubiegłego roku posłom sejmowym interesującym się sprawami społecznemi.

Podkreślić należy nominację p. Zielińskiego na stanowisko komisarza tej Kasy. Osobnik ten, w swojej „karjerze" politycznej przewędrował wszystkie nieomal stronnictwa prawicowe, ostatnio służył lwowskim mieszczanom i endecji. Nie są to jednak najciemniejsze plamy w życiu tego nowego „sanatora", wynalezionego przez podobnego mu duchem p. Ochmana.

P. Zieliński pojawił się na naszym terenie po przepędzeniu go z Łucka z prezydentury miasta za „niewłaściwości" w urzędowaniu. Jakiego rodzaju były te niewłaściwości pozwala domyślać się fakt, iż obecne rządy odebrały mu uzyskane gdzieś tam za coś jakiś order. Był to jedyny w dotychczasowej naszej historji powojennej fakt i dlatego być może był aż nadto głośny. Dzisiaj zdyskwalifikowany moralnie przez rządy sanacyjne p. Zieliński do wczoraj jeszcze endek jest już mężem zaufania i dygnitarzem kasowym, przeznaczonym do walki z partyjnictwem PPS-u.

W tym zespole Czwartej Brygady, złożonej z panów Ochmanów, Zakrzewskich — p. Zieliński będzie na swojem miejscu.

Źle jest z „sanacją"! W poszukiwaniu za swoimi ludźmi wyławiają to, co im brudna fala do brzegu przyniesie.

—:::—

NIEMIECKI MISTRZ SZACHOWY



Ahues, który na turnieju w Duisburgu uzyskał pierwsze miejsce.

Z życia Litwinów wileńskich.

„Vilniaus Rytojus" z dn. 13. b. m. przedstawia zarys życia społeczeństwa litewskiego na Wileńszczyźnie. — Rok 1927 był przełomowym w stosunkach wewnętrznych tego społeczeństwa. Do tego czasu Litwini wileńscy tworzyli jeden zwarty front w zrozumieniu trudnych warunków i okoliczności, w jakich żyć musieli. Tarcia pomiędzy pewnemi grupami ujawniały się już wówczas, lecz nigdy nie ujawniały się nazewnątrz, „pozostawały w rodzinie". Z chwilą zjawiania się w Wilnie pleczkatjinników sytuacja gruntownie się zmieniła. Dotychczasowa lojalna opozycja przeszła do wręcz przeciwnego obozu, zbratała się z emigrantami, szukała oparcia w pewnych sferach demokracji polskiej, aż zrodziła t. zw. „Kulturę". Towarzystwo to z dr. Obsejką na czele zerwało wszelkie nici solidarności z resztą społeczeństwa litewskiego, burząc tę złotą zgodę, jakiej nam dotychczas zazdrościły inne mniejszości, a która była solą w oku „pewnym sferom demokracji polskiej". Złamanie jednolitego frontu znakomicie dopomogło rządowi polskiemu wytłumaczyć się w Genewie z retorsyj październikowych, które były stosowane tylko do „owych nielojalnych czynników", znajdujących się poza „Kulturą". A skutki działalności „kulturininków" aż nadto widoczne! Nie mamy seminarjum nauczycielskiego, straciliśmy dużo szkół powszechnych oraz, co najważniejsze, wewnętrzny spokój. A wszystko dlatego, tylko, iż niektórzy sternicy naszego życia z chwilą przejścia do opozycji, nie chcieli pozostać lojalnymi.

To samo pismo zamieszcza sprawozdanie ze zjazdu nauczycieli litewskich święciańskiego „Rytasa". Zjazd odbył się dn. 28. i 29. ub. m. w Święcianach przy udziale 50 osób. Prezes T-wa „Rytas", ks. Czybiras, wygłosił odczyt o obecnej sytuacji i zadaniach na przyszłość t-wa. „Rytas" święciański posiada 46 szkół z 47 nauczycielami. Do szkół tych uczęszcza 1658 dzieci: chłopców 851, dziewcząt 807; średnio na szkołę przypada 36 dzieci. Oprócz tego w powiecie Święciańskim działa parę szkół wileńskiego „Rytasa" oraz 4 szkoły, utrzymywane przez rodziców. Nauczycieli z państwowemi kwalifikacjami było 5, z ukończonem seminarjum lecz bez praw — 16, z ukończonemi 6 klasami gimnazjum lub 3 kursami seminarjum — 4, albo z mniejszym wykształceniem — 21. Wszystkie szkoły były jednoklasowe po 60 do 70 dzieci. Wynajęte lokale kosztowały do 300 zł. rocznie. Winę złego stanu szkół ponoszą zdaniem pisma rodzice, którzy wolą posyłać dzieci do lepiej zaopatrzonych szkół rządowych. Zjazd przyjął szereg rezolucyj w kwestjach braku szkolnictwa litewskiego w Polsce.

—:::—

Robotnik nie jest tylko maszyną!

Niedawno ukazała się jako pośmiertne wydawnictwo książka dr. J. Zielińskiego, p. t.: „Hygjena Pracy". Jest to zbiór artykułów, drukowanych swego czasu w rozmaitych organach, a poświęconych temu bardzo ważnemu zagadnieniu.

Ujmując całą filozofję pracy w głębokiem określeniu, przytoczonem na wstępie niniejszego artykułu, że praca musi być „źródłem radości, rozkoszy, dobrobytu i zdrowotności" podaje autor szereg przepisów i wskazówek do ich zachowania podczas pracy i poza nią, ażeby rzeczywiście była ona przyjemną i zdrową dla pracownika, a nie ciężarem i źródłem różnego rodzaju chorób i inwalidztwa.

Wychodząc ze słusznego założenia iż łatwiej jest zapobiedz chorobie aniżeli ją leczyć, przechodzi autor do patalogji chorób zawodowych, wykazując cały szereg niebezpiecznych zawodów dla zdrowia pracownika, wykrywając w pełni zgrozy mnóstwo mnóstwo niebezpieczeństw, czyhających na życie pracownika tam, gdzie on sam nawet nie domyśla się tego.

„Praca więc człowieka w obecnym ustroju" — pisze dr. Zieliński — „nie jest tak prostem zjawiskiem, jak bezkrytyczni uczniowie Taylora mniemają. Dla niej warunki muszą być odmienne

z uwzględnieniem organizmu ludzkiego, jego psychiki.

Motor elektryczny, parowy może pracować w ciemnościach, w wilgoci, w upale, zimnie, pyle i gazach trujących. Mężczyzna, kobieta, młodociany nie mogą pracować bez uszczerbku na zdrowiu w ciemnicy, w wilgotnem gorącu, w pyle i kurzu, w zepsutem powietrzu, — nie mogą również pracować w stanie zmęczenia, znużenia, przy robotach zbyt ciężkich.

O motor martwy, kupiony każdy się troszczy. Czyszczą go, smarują, nigdy nie przekroczą granicy obciążenia, ściśle się stosują do przepisów.

O motor ludzki, żywy, nikt się nie zatroszczy.

Do pracy w przemyśle, do pracy na roli niechaj przybiegną z najdalszych stron słabi, kalecy i starzy, a tak długo i ciężko pracują bez przerwy i wypoczynku, aż nie padną i nie zakończą swych dni na łożu szpitalnem...

...Dlaczego niema w naszym kodeksie pracy najważniejszego prawa: Robotnik — motor ludzki, powinien być uważany nie gorzej niż motor mechaniczny.

Dlatego też każdy pracownik powinien dokładnie zapoznać się z książką dra Zielińskiego, a związki zawodowe muszą jak najrychlej i w całej rozciągłości zająć się wykonaniem tego pięknego testamentu bojownika o nasze zdrowie.

Zdając sobie sprawę z tego, że cel podany w założeniu, zostanie osiągnięty, jeżeli zwarte szeregi zorganizowanych, uświadomionych robotników wezmą w swe ręce sztandar Hygjeny Pracy.

Trzy dziewczęta rażone piorunem.

Ciemnota święci swe „trjumfy".

Z Sambora donoszą nam:

Dnia 23. b. m. szalała nad Wojutyczami olbrzymia burza z piorunami. Jeden piorun padł między troje dziewcząt, wracających polną drogą do domu.

Ugodzone padły na ziemię. Dwie z nich na pół ogłuszone podniosły się po pewnym czasie, lecz trzecia, Partyka Anna, lat 19 nie odzyskała przytomności. Zamiast nieszczęśliwą ratować w jedyny sposób racjonalny, przez zastosowanie sztucznego oddechania zakopali ją chłopi do ziemi po głowę, nie wiedząc, że ewentualnie jeszcze żyjącą dobijają do reszty: warstwa bowiem ziemi, uciskająca klatkę piersiową, uniemożliwia wykonywanie ruchów oddechowych, czego następstwem jest śmierć.

Zawezwany lekarz dr. Kessler, mimo zastosowania sztucznego oddechania przez dłuższy czas nie mógł denatki do życia przywrócić.

Pięciu chłopców rozszarpanych eksplozją granatu.

TARNOPOL. Onegdaj przy rozbieraniu pocisku armatniego przez pastuchów na pastwisku Sewery, pow. Zborów, granat eksplodował, kładąc trupem Chałaja Ilka, St. Szablija, Wł. Kriia, Ilka Czornija, Michała Jagłę, wszyscy od 7 do 18 lat. Ponadto wskutek oderwania nóg i poszarpania jelit w 48 godzin po wypadku zmarł Borodij Wasyl lat 21. Lekkie stosunkowo rany odnieśli Zulecki Wasyl, lat 16, i Michał Mikuliszyn, którzy zostali odwiezieni do szpitala w Tarnopolu.

Eksplozję pocisku spowodował zabity Ilko Chałaj, który przyniósł na pastwisko znaleziony pocisk i rozbierając go, spowodował eksplozję. Ponadto została zabita jedna krowa, która pasła się w pobliżu wypadku.

Nieszczęśliwe wypadki eksplozji granatów wskutek manipulowania nimi przez chłopców wiejskich są zbyt częste. Jak wiadomo, granaty te, pochodzące jeszcze z czasów wojny leżą nieeksplodowane na polach i w lasach, pociągając za sobą liczne ofiary z powodu braku uświadomienia w tym kierunku ludności wiejskiej. Dziwne, iż władze zachowują się tu biernie i nie pouczą ludności, o niebezpieczeństwie grożącem przeważnie niedorostko, którzy znalazłszy nieeksplodowany granat, bawią się nim dopóty, aż wbuchnie. Zarządy gmin wiejskich powinny stale zwracać uwagę na to niebezpieczeństwo przy pomocy obwieszczeń, zebrań, ambon, szkoły i t. d.

Gdyby zachowano wszelkie możliwe środki ostrożności, groźba częstych ofiar wybuchu granatów byłaby zażegnana.

Zaopatrywać się już teraz w węgiel na zimę!

Ze względu na nasz bilans handlowy, na jesieni rozpocznie się masowy wywóz węgla zagranicę, silnie popierany przez państwo. Z tego powodu w miarodajnych kołach już teraz liczą się z brakiem węglarek w mies. zimowych na potrzeby rynku krajowego. Powyższe trudności będą mniej dotkliwe, o ile w obecnych miesiącach letnich wszyscy zamożniejsi i korzystający z kredytu odbiorcy zechcą zaopatrzyć się, nie zwlekając w węgiel. Winni to uczynić we własnym interesie, gdyż pozatem cena węgla będzie podwyższona z powodu zdecydowanej podwyżki taryfy kolejowej.

ZINOWIEW ZNOWU W ŁASKACH.

MOSKWA, 25. 7. (AW). Zinowjew przywrócony został do łask Stalina. Ostatnio Zinowjew mianowany został naczelnikiem oddziału zachodniego w Kominternie.

Fala gwałtownych burz.

PIOTRKÓW, 25. 7. (AW). Nad Piotrkowem i okolicą przeszła wczoraj wieczorem silna burza z piorunami i ulewnym deszczem. Gwałtowny wicher wywrócił szereg szop i domów. W niektórych gminach grad wielkości orzecha włoskiego wybił zupełnie zboże.

BYDGOSZCZ, 25. 7. (AW). W pow. Bydgoskim w Augusiynie przeszła nad majętnością Augustowo trąba powietrzna niszcząc doszczętnie zabudowania folwarczne i ogród owocowy wraz z parkiem. Straty są bardzo duże.

BERLIN, 25. 7. (Pat). Nad przystankiem granicznym Neu Bentschen, położonym naprzeciw Zbąszyna, szalał ubiegłej nocy orkan, który wyrządził znaczne szkody, niszcząc prowizoryczną poczekalnię, przyczem jedna kobieta odniosła ciężkie obrażenia. Orkan uszkodził także inne zabudowania, jak parowozownię, zbiornik wody, oraz kilka zabudowań będących własnością niemieckiej kolei. 25 domków kolonji urzędniczej zostało poważnie uszkodzonych. Wichura była tak silną, że kilka baraków robotniczych zostało porwanych i odrzuconych siłą wiatru na odległość około 100 m.

PARYŻ, 25. 7. (AW). Pisma tutejsze donoszą z Marakeszu (dawna stolica władców Marokka), o nieprawdopodobnych wprost upałach. Temperatura w cieniu w południe doszła 54 st. Cels. Nawet wśród tubylców zanotowano wiele wypadków porażenia słonecznego.

Burza we Lwowie.

(y) Po dłuższej kanikule panowała wczoraj duszna atmosfera we Lwowie. Wszyscy tęsknili za deszczem.

Wieczorem od strony zachodniej poczęły gromadzić się chmury nie zapowiadające zrazu burzy. Niespodzianie jednak utworzyła się ciemna powłoka chmur i momentalnie powiał silny wiatr. Tumany kurzu spowodowały zmrok jak późno w nocy. Kto tylko był na ulicy szybko krył się po bramach domów. Pierwsze krople deszczu prawie z radością były witane przez Lwowian, wyprażonych tropikalnemi promieniami słońca — Niebawem rozwinęła się prawidłowa „kanonada“ niebieska przy wspaniałych efektach świetnych błyskawic. Jakiś dowcipniś zaalarmował straż pożarną wieścią, że piorun uderzył w kamienicę przy ul. Leona Sapiehy pod l. 75, której dach stoi w płomieniach. Po przybyciu na miejsce okazało się, że był to alarm fałszywy.

W chwili zerwania się burzy, przechodząca ulicą Żółkiewską 37-letnia Genia Bard przeraziła się i zemdlała, dostawszy ataku sercowego. Lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy.

Gdy burza nieco ucichła zaalarmowano straż pożarną wieścią, że woda zalała trzy mieszkania suterenowe w kamienicy przy ul. Marcina l. 26. Po przybyciu na miejsce, motorową pompą usunięto wodę, która na wysokość pół metra zalała mieszkania i piwnice w tej realności.

Po deszczu nieco pochłodniało.



Z ruchu zawodowego

Z POWODU WIELKIEGO BEZROBOCIA w zawodzie piekarskim a prowadzenia akcyj w poszczególnych pracowniach, upraszamy prowincjonalnych robotników piekarskich o omijanie Lwowa.

Zw. przem. spoż. oddz. II. piek. we Lwowie.

Gruder. sekr. Wiener, przewodn.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Dobry przykład cuda działa.

NOWY YORK, 25. lipca. (AW). Wczorajsze oświadczenie Mac Donalda o restrykcji angielskiego programu rozbudowy floty wojennej wywołała tu bardzo korzystne wrażenie. Prezydent Hoover ogłosił natychmiast w Białym Domu podobne oświadczenie, w którem stwierdził, że Ameryka równie żodstąpi od budowy 6 nowych krążowników. W dalszym ciągu Hoover wyraził nadzieję, że w przyszości Anglja będzie współpracować ze Stanami Zjednoczonemi nad dalszem rozbrojeniem na morzu prowadzącem do ogólnego pokoju światowego.

Samobójstwo defraudanta.

POZNAN, 25. 7. (AW). W kancelarji adwokackiej i notarjalnej Jeszkego i Osmólskiego w Poznaniu pracował od szeregu lat jako sekretarz Sylwester Stranz, który prócz tego prowadził wiele interesów na własną rękę. Był on właścicielem fabryki wyrobów cynowych, posiadał 4 samochody i uchodził za człowieka bardzo zamożnego. Wczoraj popołudniu Stranz popełnił samobójstwo. Okazało się, że przyczyną samobójstwa było sprzeniewierzenie 80 tys. zł. złożonych przez jednego z klientów jako depozyt w kancelarji adwokackiej.

500 dolarów na powodzian w woj. stanisławowskiem.

WARSZAWA 25. lipca. (PAT). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej pragnąc przyjść z pomocą ofiarom ostatniej powodzi w województwie stanisławowskiem, przyznał na doraźną pomoc dla poszkodowanych kwot ę500 dol., złożonych do jego dyspozycji przez Związek Polaków Amerykańskich „Synowie Polski“.

Afera w Zw. Inwalidzkim w Śniatynie.

ŚNIATYN, 25. lipca. (AW). Policja wykryła uprawianie od dłuższego czasu systematyczne nadużycia, oszustwa i kradzieże popełniane w Zw. Inwalidzkim przez sekretarza Michała Pawłowskiego. Pawłowski pracował od szeregu lat jako sekretarz, wystawiał bloczki podwójne na otrzymywane wkładki, uzyskując w ten sposób kwotę 6.000 zł. Nadto przywłaszczył sobie z pieniędzy Związku 11.558 zł. Pawłowski został aresztowany.

—o—

Tragiczna śmierć 2 motocyklistów.

MONACHJUM, 25. 7. (AW). Pod Wesling w Bawarji wydarzyła się katastrofa, w której dwaj motocykliści ponieśli straszną śmierć. Szosą z Monachjum pędził w szybkiem tempie samochód, gdy w pewnej chwili z przeciwnej strony nadjechały dwa obok siebie motocykle. Katastrofy nie udało się uniknąć. Oba motocykle z całym pędem wpadły na samochód. Obaj motorzyści ponieśli śmierć na miejscu — szofer odniósł poważne obrażenia.

Jakie będą tegoroczne zbiory.

Nie trzeba być optymistą!

WARSZAWA, 25. lipca. (A. W.) Prof. Bronisław Janowski pisze w „Gazecie Handlowej“ w przededniu żniw m. in.: Gdyby w dalszym ciągu przebieg pogody był tak korzystny, jak w czerwcu i w pierwszych dniach lipca, spodziewać by się należało zupełnie dobrych, a może nawet nieco lepszych od przeciętnych plonów ozimin i jarzyn.

Mówiąc o wyniku plonów, nie należy zapominać o inwazji różnych szkodników, jakie zauważyć się dały w różnych okolicach płdn. wsch. części państwa.

I tak jarzyny, a zwłaszcza jęczmień dotknięty został tu i ówdzie nawet dość silnie drutowcem. Na buraki napadła początkowo pchełka, później tu i ówdzie pędrak chrząszcza majowego. Wiele ozimin i jarzyn dotkniętych zostało rdzą, co naturalnie wpłynie w znacznym stopniu ujemnie na ich plenność. Jeśli do tego spisu klęsk gospodarczych dodamy ulewy, grady i wylewy, jakie dotknęły niektóre okolice naszego kraju, niszcząc doszczętnie plony, to ogólny obraz przedstawi się nam nie tak wesoło, jakby to można było sądzić z ostatnich biuletynów Państwowego Urzędu Statystycznego. Wspominam o tem dlatego, żeby nieco sprostować zbyt optymistyczne poglądy na wyniki tegorocznych zbiorów i przestrzec przed zbyt pochopnem wyciąganiem z tego wniosków.

Przeciętnie biorąc nie jest źle, ale dopiero omłoty pokażą, czy będzie dobrze. Co do okopowizn, — to również nic pewnego nie można powiedzieć, ziemniaki naogół przedstawiają się nieco lepiej, niż buraki, choć i te mimo późnego zasiewu w niektórych okolicach rozwinęły się bardzo pięknie. Odrost koniczyn, łąk i pastwisk nie pozostawia właściwie nic do życzenia. — Natura zatem co mogła to zrobiła.

—o—

Ukarana zachłanność właścicieli pensjonatów

Na letniskach podwarszawskich.

WARSZAWA. W ostatnich latach na letniskach podwarszawskich namnożyło się pensjonatów, które szczególnie na linji Warszawa — Otwock wyśrubowały ceny, żądając, przy minimum wygód opłat dwukrotnie przewyższających ceny płacone nawet w Zakopanem, Rabce etc.

W tym roku z wielu powodów napływ gości do pensjonatów zmniejszył się tak znacznie, że wielu zainteresowanych znalazło się nietylko pod grozą deficytowego zamknięcia obecnego sezonu, ale nawet ruiny, gdyż bieżące wpływy nie pokrywają należności nawet za komorne, nie mówiąc już o podatkach i kosztach administracyjnych.

Wobec tego niedawno rozpoczął się spadek cen pensjonatowych.

To samo w Krynicy.

Tegoroczny sezon letni — jak donosi jedno z pism krakowskich — zgotował dla Krynicy niebywałą klęskę. Ruch budowlany pomnożył ilość pomieszczeń prawie dwukrotnie, tymczasem ilość przyjezdnych zmniejszyła się w roku bież. do tej pory o 5.000, co postawiło budujących w bardzo przykrej sytuacji, gdyż budowali za pieniądze pożyczane, wysoko oprocentowane. — Dwa wielkie przedsiębiorstwa pensjonatowe ogłosiły upadłość na pół miljona i 200 tysięcy złotych, zaś mniejszych upadłości jest około 16. Przyczyną najgłówniejszą tej frekwencji w Krynicy jest zniechęcenie kuracjuszy do naszych uzdrowisk, gdzie dopuszczano się po lata ubiegłe zdzierstwa przy braku najprymitywniejszych urządzeń oraz trudności w lecznictwie. Jedynie letnjska położone niedaleko Krynicy, np. Piwniczna, są do ostatniego miejsca wypełnione. Obecnie dopiero, gdy już sezon jest stracony, obniżono w Krynicy ceny poniżej urzędowego cennika. Szczawnica też pusta, ze względu na prymitywność jej urządzeń. Jedynie Rabka i Zakopane utrzymuje się jako tako na powierzchni, czy na długo?

Jedną z przyczyn zmniejszenia się frekwencji, jest również bezwątpienia odpływ kuracjuszy do „badów“ zagranicznych. Niestety przykład dają społeczeństwu sami dygnitarze.

Niedole i smutki.

(y) Wczoraj znów trzy osoby padły ofiarą nieostrożnej jazdy. W ul. Leona Sapiehy została potrącona przez auto nr. 8526 spiesząca do biura urzędniczka 25-letnia Helena Friedman. Ofiara harców samochodowych doznała bolesnych obrażeń na twarzy i kolanach.

Przedpołudniem zgłosił się w ambulatorjum Pogotowia ratunkowego 50-letni Paweł Kaniak, popołudniu zaś 26-letni Jan Derkacz, którzy zostali potrąceni przez auta i doznali licznych kontuzji.

Wołdzimierz Śliwiński, ślusarz, został potrącony dyszlem wozu i doznał przebicia policzka na wylot, oraz złamania zęba.

Kto to taki?

„Robotnik“ podał następujący fakt: „Pewien wysoki, bardzo wysoki dygnitarz policji państwowej spoliczkował w przystępie dobrego, a podnieconego alkoholem humoru, kelnera w nocnej restauracji...

Stało się...

Po pewnym czasie było przyjęcie u wybitnej cudzoziemki. Pośród gości znalazł się i nasz dygnitarz.

Podano do stołu. Usługujący kelner restauracyjny ominął raz i drugi dygnitarza przy roznoszeniu półmisków. — Pani domu to zauważyła. Spytała kelnera: „dlaczego?“ Kelner odpowiedział: „ten pan spoliczkował bez powodu i bezkarnie mego kolegę; nie chcę mu podawać“.

Ano, dobrze. Dygnitarzowi podawała osobna służąca. Mało kto zauważył zajście. Był spokój. Minął znowu pewien czas.

W innym znowu domu arystokratycznym (polskim) odbywał się obiad uroczysty. Uczestniczyła w nim wybitna cudzoziemka, uczestniczył i dygnitarz. Dygnitarz miał podać ramię do stołu cudzoziemce. Ale cudzoziemka oświadczyła: „nie podam ręki człowiekowi, który policzkuje kelnera, chociaż wie, że kelner obronić się nie może“.

Czy to bajka, czy też prawda?

Ma rację — choć ją rzadko ma — „Gazeta Warszawska“, gdy pisze:

„Jaka biedna jest ta prasa polska, że nie może podać nazwiska owego bardzo wybitnego dygnitarza policji państwowej“ w obawie znanych wszystkim konsekwencji. Kiedy razu pewnego „Gazeta Warszawska“ opisała dość niedelikatnie tego „dygnitarza“, to... Ale o tem powiemy w innym okresie historji polskiej“.

Wycieczka w Tatry.

Wycieczka Zarządu Gł. T. U. R. w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14. sierpnia wiecz.; 15. zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego.

Dalszy program: 16-sty, przez Zawrat do Morskiego Oka; 17-sty przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu; 18-sty czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, Wodospady Kohlbachu; 19-sty przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki; 20-sty Powrót do Zakopanego; 21-y Zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem.

Osoby słabsze jadą 1-go dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia.

Prowadzą tow. tow.: Czapiński i Rutkiewicz. — Program może ulec pewnym zmianom.

Informacje: Sekretarjat T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. Nr. 325-03.

Kącik pouczający.

Dziedziczność.

Każdy rodzący się człowiek przynosi ze sobą na ten padół pewną ilość skłonności tak fizycznych jak i umysłowych jako wyprawę otrzymaną od swych rodziców na cały czas swego ziemskiego bytowania.

Naturalnie, że okoliczności, towarzyszące jego rozwojowi, rozmaitość środowiska, w jakiem się znajdzie polepszają lub pogarszają jego los.

Czynniki składające się w rzeczywistości na sumę wrodzonych skłonności ludzkich nazywają uczeni **konstytucją człowieka**. Poznać ją można po fizycznej budowie, która zawsze stoi w związku z jego charakterem i umysłem.

Człowiek o wysokim wzroście, szczupły o ściągłym profilu, długiej szyji, z usposobienia bywa bardzo uczuciowym idealistą, nieco samolubnym, zamkniętym w sobie i bardziej skłonnym do chorób, niż typ innej budowy.

Drugi typ, to postać krępa, silna, formy zaokrąglone, silne kończyny o skłonności do tycia. Ten typ łączy się z usposobieniem dobrodusznem, wesołem, praktycznem o tak zwanem „zdrowym rozsądku“, nielubiącym żadnych nadzwyczajności.

Inny typ, n. p. atletyczny — to budowa człowieka o silnych, szerokich plecach, szerokiej, wypukłej klatce piersiowej, dużych rękach i grubych kościach.

Odpowiednio do fizycznej budowy, posiadają ludzie z natury wrodzone dyspozycje, t. zn. skłonności. W ten sposób pewien typ posiada większe skłonności do chorób, jak zaziębienia, katary reumatyzmy, których nabawia się za lada powiewem wiatru, podczas gdy innemu nic to nie szkodzi.

Nowoczesna nauka stwierdza, że pewne gruczoły w organizmie ludzkim wpływają na rozwój jego tak fizyczny jak i umysłowy. Gruczoły te bywają sprawcami takich zjawisk, jak nadnaturalny wzrost ludzki i bezpośrednio działają na ukształtowanie się ciała.

Zadaniem nowej terapji będzie w przyszłości na tej zasadzie doskonalenia korzystnych skłonności konstytucyjnych, wrodzonych człowiekowi, a pokonywanie ujemnych.

Na razie w tej dziedzinie doniosłe znaczenie posiadają sporty, gimnastyka na świeżem powietrzu, wiele słońca i światła. Wszystko to wpływa na doskonalenie organizmu ludzkiego, a często usuwa ego wady i ułomności.

—o—

Ile jest wart człowiek?

W Ameryce wszystko ocenia się według monety. Pewien chemik ocenił wartość składników człowieka to jest kwasów i soli w nim zawartych na 98 centów amerykańskich, czyli około 9 zł. — Pewne nowojorskie towarzystwo asekuracji na życie twierdzi jednak, że rodzice wydają przeciętnie na dziecko od jego urodzenia do 18 roku życia 7238 dol. Ale ośmnastoletni człowiek ze względu na swą możność świadczeń w dziedzinie pracy, jako maszyna wytwarzająca bogactwo przedstawia już wartość około 20.000 dol., to jest znacznie więcej, niżby rodzice jego byli zarobili, przeznaczając na inne „przedsiębiorstwo“ pieniądze, które wydali na jego wychowanie i utrzymanie. Zarobek ośmnastoletniego człowieka wynosi bowiem przeciętnie 1000 dol. rocznie. Z 22 rokiem życia podnosi się zarobek „żywej maszyny“ do 1500 dol. rocznie, a z 25 rokiem do 2.000 dol. — W tym okresie zdrowy, zdolny do pracy człowiek przedstawia przeciętnie wartość 25.000 dolarów. Stosownie do wzmagających się zarobków, „wartość“ jego podnosi się aż do 42 roku życia. Odtąd następuje powolny spadek wartości człowieka. Mając lat 50 wartość jego wynosi już tylko 17.000 dol., z 60 rokiem życia spada do 8.500 dol. A w 10 lat później gdy kapitał się zamortyzuje zostaje poprostu „odpisany“.

Wartość kobiety oceniana jest o połowę niżej niż wartość mężczyzny. Jeżeli jednak jest zamężna i przedstawia możność dostarczania państwu nowych obywateli, nowych sił do pracy, w takim razie wartość jej podnosi się już do 75 proc. wartości mężczyzny.

Dalsze obliczenie wykazuje, że przeciętna wartość całej ludności w Stanach Zjednoczonych wynosi 2000 miljardów dolarów.

Jeżeli teraz przyjmiemy, że w Europie przedstawia człowiek tę samą wartość co w Ameryce, dojdziemy do smutnego wniosku, że przez ubytek przeszło 20 miljonów ludzi, zabitych i niezdolnych do pracy, w czasie wielkiej wojny Europa straciła około 400 miljardów dolarów „żywego majątku narodowego“.

STAN ZDROWIA KANCLERZA MUELLERA.

BERLIN, 25. 7. (AW). Stan zdrowia kanclerza Muellera jest zadawalający, chociaż lekarze oświadczają, że kryzys jeszcze nie minął. W każdym razie potrzeba drugiej operacji okazała się zbyteczną.

Laureaci konkursu architektonicznego.

WARSZAWA, W ostatnich dniach został rozstrzygnięty konkurs na budowę gmachu Najwyższej Izby Kontroli, który ma stanąć obok nowego gmachu ministerstwa oświaty w alei Szucha.

Wyniki konkursu są następujące:

Pierwszą nagrodę w wysokości 15 tys. zł. otrzymał projekt inż. Z. Mączyńskiego, drugi w wysokości 12 tys. zł. — projekt pp. Cz. Duchnowskiego i J. Kukulskiego. Dwie równorzędne nagrody trzecie w wysokości 5.500 zł każda otrzymali p. J. Gielbart do spółki z pp. Sigalinem i W. Wognewiczem, oraz p. T. Leśniewski do spółki z p. Colonna-Walewskim.

Ponadto została zakupiona praca pp. Tischera i Kronkowskiego na sumę 3 tys. zł.

Ogółem nadesłano na konkurs 26 prac.

Radjo.

Sobota, 27 lipca.

WARSZAWA.
16.15. „Kącik artystyczny L. S. G.“ Występ p. Walerego Jastrzębca, art. teatru „Gong“.
16.30. Muzyka płyt gramof.
18.00. Program dla młodzieży.
20.30. Koncert popularny.

KRAKOW
18.00. Aud. dla młodzieży: Sceny ze „Snu nocy letniej“.
19.00. Rozmaitości.

POZNAŃ.
19.00. Nadprogram w wyk. artystów Teatru Nowego.
19.20. Interludjum muzyczne.
20.30. Koncert popularny.

KATOWICE.
16.20 Koncert płyt gramof.
20.30. „Czarodziejskie skrzypki“, operetka w 1 akcie Offenbacha.
21.30 Nadprogram.

WILNO.
17.00. Muzyka płyt gramof.
22.45. Muzyka taneczna z restauracji „Polonja“ w Wilie.

WROCŁAW.
16.30. Koncert popularny radjotria.
20.15. Wesoły program wieczorny.
22.30. Muzyka taneczna z Berlina.

TULUZA.
21.30 Koncert. 1) Muzyka wojskowa. 2) Piosenki.
22.00. Koncert.

BERLIN.
17.30. Koncert populary kapeli Sonntag.
20.00. Wesoły wieczór.

PRAGA.
20.15. Muzyka taneczna z Brna.
22.25. Orkiestra wojskowa.

WIEDEŃ.
16.00. Koncert popołudniowy kapeli Domansky.
19.00. Koncert kameralny.
20.00. Wieczór poświęcony pamięci Jerzego Courteline.

BUDAPESZT.
17.15. Muzyka cygańska, kapela Farkas.
22.40. Koncert orkiestry operowej.

MOSKWA.
15.00. Koncert. Muzyka baletowa i arje.
19.00. Koncert ludowy.
20.30. Audycja muzyczna.

Kąpiele w starożytności.

W dalekiej starożytności kąpiele były ulubione przez wszystkie warstwy ówczesnego społeczeństwa tak starożytnego wschodu, jak i Grecji i Rzymu. — Jeszcze w VI-tym wieku po Chrystusie posiadał Rzym jedenaście łaźni zwanych termami, których urządzenia mogłyby służyć nam w XX. wieku za wzór. Pozatem było 858 mniejszych zakładów kąpielowych, częściowo prywatnych, a częściowo dostępnych ogółowi.

Oto co pisze sławny filozof Seneka o tych zakładach: Mieszkam obok termy. Dochodzi mnie gwar jaki tam panuje. Słyszę rzucania ciężarkami ołowianymi, którymi rzucają silni mężczyźni, zabawiający się ćwiczeniami gimnastycznymi. Słyszę ich ciężkie rzężenia. Słyszę klaskanie i odgłos nagiego ciała masowanych leniuchów plebejskich. Tu wymyśla ktoś, schwyciwszy złodzieja na gorącym uczynku. W to wszystko miesza się głos handlarzy zachwalających swój towar, kiełbaski, słodycze, owoce.

Wygodny zakład kąpielowy opisuje inny pisarz Martjalis, żyjący w 100 lat po Chrystusie. „Jeśliś się nie kąpał w „Etruskiej Termie" umrzesz brudny. — Żadne fale nie umyją cię tak, jak woda tej łaźni. Nigdzie nie ma tak przejrzystej wody. Dzień trwa tu długo, dłużej niż w innem miejscu. Ujrzysz tu zielone marmury z Taygetos fioletowe frygijskie i numidyjskie żółto-czerwone. Wspaniała płyta z onyksu wydziela suche ciepło, a marmur koloru węża grzej je jak łagodny płomyk. Jeżeli ci to suche ciepło nie służy lub ci go już dość, to ochłodź się w przejrzystej wodzie w marmurowym basenie".

Z licznych łaźni rzymskich najlepiej zachowały się termy Carracalli. W dolnych ubikacjach tych łaźni znajdowały się sklepy i lokale, w których podawano jadło i napoje. W sklepach sprzedawano towary potrzebne dla używających kąpieli, a więc olejki i maście, medykamenty, bieliznę itp. Na pierwszem piętrze mieszkali niewolnicy, którzy tworzyli personal pracowników łaźni. Opłata wynosiła dzisiejsze 2 grosze i tylko dorośli ją opłacali.

Zdarzało się, że bogaci Rzymianie, chcący zaskarbić sobie popularność, wykupywali kąpiele na cały dzień dla ludu, tak, że bywały dnie, kiedy kąpano się darmo.

Łaźnie te były przeważnie odwiedzane przez mężczyzn, istniały jednak zakłady, gdzie kąpały się kobiety wspólnie z mężczyznami, ubrane w podobne do koszul kostjumy kąpielowe. Jednakże opinja publiczna wypowiadała się o tem ujemnie.

Obok basenów kąpielowych i najrozmaitszych udogodnień, były urządzone w zabudowaniu łaźni sale gimnastyczne i bibljoteki, była sala konwersacyjna, coś w rodzaju dzisiejszego kasyna. Tak można było obok kąpieli zażywać rozrywek fizycznych i umysłowych.

Nie brak było jednak i malkontentów fałszywych skromnisiów, którzy nie uznając potrzeb zdrowotnych i kultu ciała, przypisywali łaźniom właśnie upadek moralności i szerzenie zaraźliwych chorób.

Hotel dla opuszczonych kobiet.

(x) Amerykańska lekarka, Gabrjela Harrison, zmarła niedawno w Filadelfji, pozostawiła oryginalny testament. — Przekazała w nim cały swój majątek, wynoszący ponad miljon dolarów, na wybudowanie hotelu, w którym będą mogły znaleźć pomieszczenie tylko kobiety, porzucone przez mężów. — „Goście" tego hotelu będą opłacały pobyt w nim i utrzymanie tylko w miarę możności; kobiety ubogie, utrzymywane będą zupełnie bezpłatnie.

Niemiecka sztafeta, która zdobyła rekord światowy.



W ostatnich dniach na zawodach o mistrzostwa lekkoatletyczne we Wrocławiu sztafeta klubu sportowego z Charlottenburga, w składzie Kornig, Grosser,, Nathan, Schlöske w biegu 4 × 100 m. w czasie 40,8 sekund uzyskała rekord światowy.

Nie mają co lepszego robić.

Pan Salomon Szwayder z Denver, Colorado, zamierza odnowić „proces jerozolimski", wytoczony Jezusowi z Nazaretu około roku 35-go, czyli mniej więcej 1900 lat temu. Celem tego odnowienia jest wykazać, że ogół żydowski nie chciał śmierci Nazareńczyka. Tylko mała sekta wpływowych konserwatystów wpłynęła na trybunał rzymski i uzyskała potwierdzenie gubernatora Piłata. Nowy trybunał szwayderski ma być złożony z 71 żydowskich uczonych i teologów.

Dobra zabawka. Niedawno bawiono się podobnie w Grecji, gdzie jakiś dowcipny adwokat założył rekurs od wyroku na Sokratesa, z 4-go wieku przed Chrystusem. I wygrał.

Międzynarodowy raid awjonetek bez udziału Polski.

W dniach od 3. do 20. sierpnia r. b. odbędzie się międzynarodowy raid awjonetek, zorganizowany przez Aeroklub Francuski. Trasa raidu wynosi 6.400 klm. i prowadzi z Paryża przez wszystkie kraje Europy środkowej i zachodniej, — a więc przez Włochy, Szwajcarję, Austrję, Węgry, Czechosłowację, Polskę, Belgję i t. d. do Paryża. Ponieważ Polska nie posiada awjonetek z motorami własnej produkcji, w tym raidzie udziału jeszcze nie weźmie. — W raidzie wezmą udział przedstawiciele państw europejskich, a nadto Ameryki Północnej, Brazylji, Argentyny, Australji i t. d.

Ofiara „kononady” niebieskiej.

W Warszawie szalała onegdaj burza, przyczem pioruny „bombardowały“ miasto.

Wczoraj zgłosił się w policji p. Josek Orzech, rodem ze Stopnicy i złożył pisemną skargę na poniedziałkową burzę z piorunami.

Ciekawy ten dokument brzmi jak następuje:

„Kiedy zaczęło się łyskać na niebie, to ja stojałem w tramwaju numer zero i bardzo się bałem. A jak szczeliło za mojemi plecami na ulicy Gęsiej, to ja zaczołem krzycić: Stać bo ja uciekam! To pan konduktor powiada żeby ja cicho byłem a tu cztery pasażerowie wołajo żeby ja wyskakiwałem. I wzieli mnie wynieśli z wagonu i wprowadzili do bramy i zaczeli pocieszać i uspokoili mnie zupełnie.

Ale jak ony poszli to ja sie złapałem za kieszeń i potem latałem jak ten głupi owiec po deszczu i mokłem. Bo opiekunowie skradli mi 121 dolary i 380 złotych razem z portfelem i pustemi wekslami.

Upraszam o odnalezienie przestemców i ukaranie bardzo surowo wieńzieniem albo zesłaniem do oddalonej gubernji, z szacunkiem“

Josek Orzech.

Powrót z kąpieli w adamowym stroju do domu.

Samson Bocian, buchalter, zam. w Warszawie, przeżył niedawno niemiłą wyjechał on urlop do Falenicy i zaprzygodę. Przed niedawnym czasem mieszkał w pensjonacie „Morskie Oko“, gdzie bawi jego narzeczona Estera B.

Zmęczony upałem, Samson wybrał się w ubiegły wtorek do kąpieli. Ponieważ Wisła jest niebezpieczna, pobrnął pięć kilometrów lasami do spokojnej rzeczułki Swider. Ubranie schował w krzakach, wygrzebał sobie dołek w piaszczystem korycie i z rozkoszą zanurzył się w wodzie.

Podczas, gdy tak się pluskał, jakiś złodziej skradł mu garderobę, nie pozostawiwszy ani gałganka.

Sytuacja była straszna. Jak tu wyjść z rzeki, kiedy dokoła pełno letników?

Pan Samson aż osłabł ze zmartwienia. Przesiedziawszy w krzakach do zmroku, narwał z dębu gałązek i zrobił sobie majteczki, w rodzaju tych, jakie widujemy na starych miedziorytach, z Adamem w raju.

Po zachodzie słońca — zaczęło grzmieć. Błyskawice rozjaśniały nieboskłon, powietrze falowało.

Było nie było! — zawołał młody człowiek i puścił się kłusem w kierunku Falenicy. Biegł z zadziwiającą szybkością. Pioruny dodawały mu werwy.

W pobliżu willi „Morskie Oko“ wyskoczył jakiś kundel i jął ujadać zawzięcie. Jednym susem buchalter znalazł się na werandzie, gdzie właśnie siedziało parę osób przy partji bridża.

Ujrzawszy nagiego mężczyznę z dębowym wianuszkiem na biodrach, właścicielka willi, p. Chaja Mundsztuk krzyknęła okropnie i uciekła. Inne damy również drapnęły, za wyjątkiem narzeczonej, która złapała obrus ze stołu i utuliwszy ukochanego Samsona, odprowadziła go do sypialni.

Historja ta jest żywo komentowana w Falenicy. Wszyscy zgodnie twierdzą, że młody buchalter zasłużył na szczere współczucie.

NOWE MONETY SREBRNE.

WARSZAWA, 25. 7. (Pat). W najbliższych dniach wypuszczone zostaną do obiegu srebrne monety 5-złotowe i niklowe 1-złotowe, bite na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 5 listopada 1927. Monety 5-złotowe bite są ze srebra 750-tej próby.

Kronika Stanisławowska.

Stanisławów, 24. lipca.

Na terenie całej D. K. P. Stanisławów czynione są przygotowywania na nastąpić mającą redukcję personalu, rzekomo dla małej wydajności pracy, gdzie indziej dla „braku“ pracy, a przecież niedawno czytaliśmy w prasie z komunikatów urzędowych, że na linji Kolomyja — Horodenka nastąpiło wykolejenie spowodowane rozsunięciem się zgniłych i spróchniałych podkładów. Czyżby to może dla „braku pracy“ — podkładów tych nie zmieniono na nowe? Wszak zatrudnienie przy tem kilku robotników nie kosztowałoby z pewnością tyle, ile kosztowała ta mała „katastrofka“. Ta niepomyślna oszczędność, prowadzi tylko do małych kosztów narazie, lecz nie należy się pocieszać, że to długo będzie uchodzić bezkarnie. — Z drugiej znów strony straszy się ludzi nadmiarem personalu, a rekord w bałamuceniu ludzi osiągnął już zawiadowca stacji Stanisławów p. Burjak, który czując się zapewne wyższym od Sejmu, M. K. i p. Wiktora, pozwolił sobie do rozporządzenia o urlopach wypoczynkowych wstawić nowelę, na mocy własnej „uchwały“, w której każe on zgłaszającym się po urlopy wypoczynkowe pracownikom wnosić podania do Dyrekcji!!

Ogólne jest tu zdanie, że w budynku dyrekcji stanisławowskiej natychmiast należy otworzyć okna na oścież i wpuścić dużo świeżego powietrza.

Kronika Borysławska

KRADZIEŻ. Na 25. bm. o godz. 2-giej trzech nieznanych sprawców skradło pas wielbłądzi z kopalni „Robson“ na Potoku Sprawców tej kradzieży spotkał posterunkowy na ul. Pańskiej, którzy na widok jego pas porzucili, sami zaś zbiegli nierozpoznani przez posterunkowego. Śledztwo w toku

Beznadziejna miłość do szwagrowej powodem zbrodni i samobójstwa.

(y) W gminie Czortorja pow. Bóbrka, tamtejszy gospodarz Femosil Łapczuk, żonaty, zapłonął namiętną miłością do swej szwagrowej Anny Batowskiej, zamężnej za Iwanem, zam. w Strzeliskach. Nie mając nadziei, by kiedykolwiek mógł połączyć się z ukochaną, z rozpaczy postanowił popełnić samobójstwo. Onegdaj przybył on do zagrody Batowskich i tam prawdopodobnie pod wpływem zazdrości strzelił dwukrotnie do szwagrowej, raniąc ją w lewą pierś i rękę, poczem wbiegł do jej mieszkania, gdzie trzecim strzałem zranił się poniżej piersi.

Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi i poczęli ratować ciężko ranionych. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że stan ich jest beznadziejny.

Krwawa ta tragedja wywołała wstrząsające wrażenie w Strzeliskach i okolicy.

Tragiczne wypadki przy przetaczaniu wagonów kolejowych.

(y) Na dworcu towarowym we Lwowie obok mostu drewnianego, w czasie przetaczania wagonów dostał się wczoraj pod koła przetokowy Józef Hałahurski. Nieszczęśliwy doznał obcięcia lewej nogi poniżej kolana i zmiażdżenia prawej stopy. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

Hałahurski liczy 36 lat, mieszka w Obroszynie i jest ojcem 5-ga dzieci.

Na torze kolejowym pomiędzy Starym Samborem a Waniowicami na bocznicy firmy „Marceli Ernst“ w czasie ręcznego łączenia wagonów dostał się pod koła 8-letni Dmytro Kuperek, syn rolnika, zam. w Torczynowicach. — Zmiażdżone zwłoki chopca zabrał ojciec z toru do domu celem pogrzebania.

Kronika.

Lwów, dnia 26 lipca 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 8.15. „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie".

Piątek o 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie".

Sobota o 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie".

—o—

WYPADEK SAMOLOTOWY OBOK ZIMNEJ WODY. W ub. środę popołudnia odbywał lot na dwupłatowcu 6 p. lotniczego porucznik Stefan Skulski. W pewnym momencie motor odmówił posłuszeństwa wobec tego pilot zmuszony był lądować na polach rudawskich obok Zimnej Wody. Przy upadku na ziemię aparat został uszkodzony, pilot wyszedł jednak bez szwanku.

SŁUŻĄCA OFIARĄ ZDZICZAŁEGO OSOBNIKA. Abraham Ozjasz, bez zajęcia, zam. przy ul. Jana 1. 4, został aresztowany za dokonanie zgwałcenia na osobie Kaz. B., służącej, pozostającej obecnie bez zajęcia.

DROGO OPŁACONE ŚWIEŻE POWIETRZE. Z powodu panującej kanikuły niejeden z mieszkańców miasta pozostawia otwarte na noc okna. Okoliczność tę wykorzystują rzezimieszki, ogałacając mieszkania „lekkomyślnych" poszkodowanych. Wczoraj dostał się jakiś osobnik przez otwarte okno do mieszkania Fryderyka Zehnguta przy ul. Wronowskich l. 5, skąd skradł zegarek złoty marki „Omega", wartości 60 doł. i 40. zł. gotówką.

Nieproszony gość zawitał również przez otwarte okno do mieszkania Afnera Jonasa przy ul. Śnieżnej l. 7, skąd skradł garderobę, portfel z gotówką 240. zł., oraz 3 weksle na sumę 115 dolarów, wystawione przez firmę „Thom".

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. — Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Rudnicki Kazimierz, lat 15, zam. przy ul. Pełtewnej l. 43, za kradzież na szkodę Emilji Faryniak, zam. przy ul. Grochowskiej 43. — Waszkiewicz Tadeusz, lat 20, bez stałego miejsca zam. za kradzież na szkodę swego ojca, zam. przy ul. Janowskiej 117. — Zehlleman Feiwel, zam. przy ul. Zamarstynowskiej 36, oraz Silberscilager Mozes, zam. w Zamarstynowie, za współudział w kradzieży na szkodę Waldmana Zygmunta, zam. przy ul. Smoczej 8. — Binder Leon, zam. przy ul. Gródeckiej 31, za paserstwo, oraz Józefa Kalicyn, karana za kradzieże kieszonkowe, za wałęsanie się w Rynku w celach kradzieży.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Trill Mikołaj, bez zajęcia, zam. Zamarstynowska jako poszukiwany za oszustwo. — Klimczak Jan, oraz Socha Wincenty, zam. w Krotoszynie pow. Lwów, pod zarzutem targnięcia się na funkcj. P. P. podczas spełniania przez nich obowiązków służbowych. — Nazar Anna, rej. prost., zam. Zofji 22. — Susłowska Marja, rej. prost., zam. Sieniawska 12 a) oraz Głuch Anna, rej. prost. zam. Szeptyckich 6 wszystkie ze względów sanitarnych. — Koman Grzegorz, lat 65, bez zajęcia i stałego miejsca zam. Sylwester Mojsak za włóczęgostwo.

CZYJA BIŻUTERJA, KAWA I HERBATA? Funkcjonarjusze Wydziału śledcz. przeprowadzając rewizję u pewnego pasera zakwestjonowali: 153 kg. kawy, nie palonej, 45 kg. kawy palonej, 28 kg. herbaty, 1 złotą branzoletę z kamyczkiem niebieskim, 1 zegarek złoty damski kryty marki „Mermed" z kwiatem emaljowanem, 1 łańcuszek złoty cienki około 1.80 cm długi, 1 zegarek branzoletowy damski złoty, 1 złotą szpilkę do krawata z toporem, 1 złoty pierścień z niebieskim kamieniem napisem „1919 Milenka", 1 złotą obrączkę z napisem „A. J. Listopad 1894", 1 złotą obrączkę z napisem „K. N. Listopada 1894", 1 monetę złotą, 7 rubli 50 kop. ros., 2 monety złote a 5 rub. ros., 1 pierścień z brylantem, 1 z białym kamyczkiem, oraz 1 krymski płaszcz.

Rzeczy te najprawdopodobniej pochodzą z kradzieży. Poszkodowani mogą zgłaszać się w celu rozpoznania wspomnianych przedmiotów w godzinach urzędowych od 8—15 w depozycie Wydziału śledcz. P. P. przy ul. Kazimierzowskiej l. 30.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Tancerka bogów".
MARYSIENKA: „Tancerka bogów".
LEW: „Cyrkowiec" i „Okręt grzechu".
PALACE: „Piękna grzesznica".
APOLLO: „Co kocha kobietka?"
COLOSSEUM: „Dzielnica emigrantów w New Yorku".
CHIMERA: „Awanturnica mimowoli".
POLONJA: „Miłość".
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu" oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięto).
PAN: „Uwiodłem Ci żonę".
FATAMORGANA: „Spadek Sami Weinsteina" „Flirt z nieboszczykiem".
PASAŻ: „Macistes w klatce lwów"
UCIECHA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięte).
OAZA: „Dziedzictwo krwi".
PROMIEŃ: „Uśmiech losu".

Kronika z woj. Tarnopolskiego.

ZA ZBIERANIE BORÓWEK — KULA Z DUBELTÓWKI. Praktykant lasowy Tadeusz Niemiec, z Czanyża, pow. Kamionka Strum. postrzelił dwoma strzałami z dubeltówki w lesie pomiędzy Stołpinem a Czanyżem, Pawła Łukijanowskiego, ze Stołpina, w czasie zbierania borówek. Ranny dwoma strzałami w plecy Łukijanowski został odwieziony do szpitala we Lwowie.

TRAGICZNY ZGON CHŁOPCA. Wasyl Szkraba, lat 8 z Ohladowa pow. Radziechów, przy kopaniu torfu na łąkach koło Ohladowa wpadł do wody i utopił się.

PAN HRABIA OKRADZIONY. W nocy na 17. b. m. została dokonana kradzież z włamaniem na szkodę Stanisława „hr." Badeniego, któremu skradziono różne przedmioty, srebrne artystycznej roboty przedstawiające wartość historyczno-muzealną. Srebrne przedmioty były oznaczone herbami. Wartość skradzionych przedmiotów wedle zapodania poszkodowanego wynosi 12.000 zł.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. Piorun uderzył w dom Stefana Parasiuka w Pleskowcach, pow. Tarnopol, i zabił jego syna 5-cio letniego Michała. Stefan Parasiuk został poparzony.

ZAMORDOWANY PRZEZ RYWALI. W przysiółku Zabórze ad Kamionka Strum. został zamordowany przez nieznanych sprawców na drodze Litwin Ołeksa, lat 25, z Jasienicy ruskiej w czasie gdy wracał od swej narzeczonej. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Litwin został zamordowany z zemsty przez innych konkurentów. Podejrzani o dokonanie morderstwa Jan Knara i Michał Kowaluk z Zabórza oraz Stefan Kruk z Jasienicy ruskiej zostali przytrzymani.

ZABIŁ CIĘŻARNĄ KOBIETĘ. Michał Cap z Rudy Brodz. dokonał zabójstwa na osobie Jewki Dąbrowskiej, żony Antoniego z Rudy Brodzkiej pow. Brody będącej w 8-mym miesiącu ciąży. Wymieniony w czasie sprzeczki w obecności męża denatki przebił ją nożem na drodze publicznej w Rudzie brodzkiej, wskutek czego zmarła. Sprawca zbiegł, pościg zarządzono.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Panu dr. JÓZEFOWI SCHREIBEROWI, kierownikowi tego Sanatorjum w Mizuniu, Panu dr. EMANUELOWI BUCHSBAUMOWI, lekarzowi tego Sanatorjum oraz całemu personalowi tego zakładu dziękujemy serdecznie za troskliwą i bezinteresowną opiekę oraz dbałość o nasze zdrowie przez cały czas pobytu naszego w tem Sanatorjum. — Głęboka wiedza fachowa i sumienność lekarzy nieszczędzących trudu i pracy, pilność i uprzejmość personalu służbowego oraz położenie i uposażenie hygieny i wiedzy lekarskiej stanowią gwarancję, iż Sanatorjum doliniańskiej Kasy Chorych w Mizuniu stanie się wzorem dla tego rodzaju zakładów na chwałę instytucji, która je stworzyła a z pożytkiem zdrowia jej członków.

(Własnoręczne podpisy).

Marcij Wasyl, Broszniów; Rybczak Michał, Broszniów; A. Okoń, Bolechów; Emiljan Kat, Kałusz; Wojciech Kość, Kałusz; Florjan Krzysztyniak, Kałusz; Władysław Kokuszyński, Kałusz; Aniela Jaków, Krechowice; Paulina Piss, Broszniów; Katarzyna Lubińska, Broczków; Marja Herbst, Krechowice; Paulina Kuczer, Rypne; Zygmunt Kram, Kałusz; Suprun Aftanas, Kałusz; Michalina Mosorowa, Kałusz; Landsman Bluma, Kałusz; Sternalówna Herminna, Kałusz; Marja Mandrykowa, Kałusz.

—o—

Prof. Sokolnicki o koncesji Harrimana.

W związku ze sprawozdaniem o przebiegu rozprawy lwowskiej w sprawie koncesji Harrimana podajemy poniżej przemówienie profesora Politechniki Lwowskiej, inż. Gabryela Sokolnickiego, wygłoszone na tej rozprawie.

„Odrębne stanowisko miasta Jarosławia, które to miasto mam zaszczyt reprezentować na dzisiejszej rozprawie, jest dość odosobnione wśród całej fali protestów. Ponieważ za zajęcie takiego stanowiska i przekonanie o jego słuszności swoich mocodawców biorę w całości odpowiedzialność na siebie, przeto zmuszony jestem uzasadnić je pokrótce na tem miejscu.

Miasto Jarosław *nie sprzeciwia się* udzieleniu uprawnienia firmie Harrimana i *prosi* o włączenie Jarosławia do rejonu, z tem jednak zastrzeżeniem, aby miasto otrzymało żądane niedawno uprawnienie na detaliczną sprzedaż prądu, a od Harrimana mogło nabywać prąd hurtownie. Innych zastrzeżeń nie mam zamiaru zgłaszać imieniem Gminy, bo te, które bym jeszcze miał, i uważał za słuszne, nie przedstawiałyby nic nowego i będą i bez tego zadecydowane przez Rząd, tak jak on to uzna za wskazane. Do zastrzeżeń zaś Związku Miast przyłączyć się nie mogę, bo instytucja ta nie miała widocznie fachowych doradców, i zarzuty przez nią zgłoszone, nie są podyktowane dobrze zrozumianym własnym interesem, ale noszą cechy wpływów postronnych.

Wogóle wszystkie sprzeciwy przeciwko temu doniosłemu projektowi elektryfikacji, mają swe wspólne źródło w sprzeczności, jaka zachodzi między interesami elektryfikacji Harrimana, a interesami trzech mniej lub więcej wpływowych grup gospodarczych w naszym kraju: przemysłu węglowego, pewnych przedsiębiorstw maszynowo- elektrycznych, które niczego w kraju nie wytwarzają, a zastępują fabryki zagraniczne i wreszcie — pewnych elektrowni. Pomijam ugrupowania, zwalczające projekt ze względów politycznych.

Przemysł węglowy znajduje sam lepszą kalkulację w sprzedaży energji elektrycznej. produkowanej przez spalanie miału węglowego, aniżeli w sprzedaży miału. Dopóki nie chodzi o interes państwowy, o planową gospodarkę energetyczną, o odpowiednie ceny energji elektrycznej, możnaby się z tą spekulacją pogodzić i dalej ją tolerować. Ale właśnie jest już czas na to i musi chodzić o to, aby i u nas w Polse powyższe czynniki wziąć w rachubę. Znam pewne przedsiębiorstwa przemysłowe, które pobierają prąd od kopalń i dla których, do ich celów, ceny za prąd płacone są za wysokie. Przyczyna może być dwojaka: albo kopalnia *nie może* oddawać prądu taniej, w takim razie *możnaby* znaleźć kogoś, ktoby prąd taniej mógł oddawać: albo kopalnia *nie chce* go oddawać taniej, a w takim razie nietylko można ale *trzeba* i to prędko znaleźć kogoś ktoby te rozdrobnione elektrownie kopalniane zastąpił wielką elektrownią i centralną siecią zasilczą. W takim razie *jest obowiązkiem Rządu* rozwiązać problem elektryfikacji w ten właśnie sposób, bo tu nie o byle co chodzi, ale o przyszłość naszego przemysłu, w jego walce konkurencyjnej z Zachodem i o stworzenie takich nowych przemysłów jak elektrochemiczny i elektrometalurgiczny, które do samodzielnego bytu Państwa są niezbędne. Wobec takich zagadnień partykularny interes przemysłu węglowego musi ustąpić na plan drugi, chociażby się przeciwko temu wszelkiemi siłami bronił.

Drugą grupę przeciwną uprawnieniu Harrimana, stanowią *zastępstwa firm zagranicznych*, nie produkujących w Polsce. Oczywiście, bo odtąd w znacznej części kraju przestanie się budować elektrownie i sprowadzać maszyny z zagranicy, bo Harriman ma zastrzeżone uwzględnianie w pierwszym rzędzie wyrobów krajowych i przemysł elektrotechniczny Polski, wzmocni się i osiągnąć może potężne rozmiary. Przecież odtąd nasze krajowe fabryki zaczną produkować lampki elektryczne nie w setkach tysięcy ale w miljonach, motory nie setkami ale tysiącami i w tej samej zwiększonej skali inne materjały elektrotechniczne.

Wreszcie przeciwnikami są *liczne elektrownie,* bo wiele z nich ulegnie niewątpliwie zagładzie, gdy własna produkcja prądu nie opłaci się w konkurencji z odbieraniem go z sieci dalekonośnej Harrimana. Ale los tych elektrowni jest nieunikniony. Proces koncentracji zakładów elektrycznych odbywa się zagranicą już od dawna, a różnica polega tylko na tem, że tam odbywa się on zwykle stopniowo drogą ewolucji, a u nas ma się dokonać przewrót w ciągu lat pięciu. Zagranicą istnieją już poszczególne elektrownie o mocy do 600.000 kW, a u nas największa w Chorzowie na Śląsku ma moc około 80.000 kW, Łódź i Warszawa — około 50.000 kW, wszystkie inne są znacznie mniejsze. Koszt wytwarzania energji elektrycznej w takiej wielkiej elektrowni z jednostkami maszynowemi po 30.000 kW, jaką ma obowiązek wybudować Harriman, może być o 25 lub 30 proc. niższy, niż w największej z dotychczasowych naszych elektrowni.

Oto są główne grupy przeciwników koncesji Harrimana. Wszystkie inne to są już tylko grupy pochodne. Na czele ich kroczy Związek Miast. Fachowy świat elektrotechniczny jest rozbity, i dlatego nie znalazł się dotąd głos niezależny, któryby sprawę oświetlił, a zjazdy fachowe starały się tego drażliwego problemu nie poruszać. Jako profesor przedmiotów fachowych z tej właśnie dziedziny, jako jeden z autorów ogólnego projektu elektryfikacji Państwa, nad którym właśnie pracuję i jako autor niedawnej pracy p. t.: „Elektryfikacja Polski", w której wytykałem miarodajnym czynnikom rządowym bierność i brak programu w dziedzinie elektryfikacji, czuję, że mam nietylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć się w tej sprawie w chwili, kiedy polityka rządowa wkracza na racjonalne i zbawienne tory.

Związek Miast wysuwa na czele swych postulatów żądanie wyłącznia z obszaru Harrimana przedmieść, a nawet szerokich okolic podmiejskich sięgając na poparcie tego ostatniego żądania aż do ustawy o reformie rolnej! Pytam się, w czyim interesie leży takie żądanie? Czy może miasta same chcą się podjąć wielkiego zadania podniesienia kulturalnego przedmieść, które w przeciwstawieniu do zagranicy stanowią u nas prawie wszędzie śmietnik miejski? Czy może miasta same uprzemysłowią podmiejskie okolice, dostarczając im taniej energji elektrycznej? Czy może małe miasta z elektrowniami o mocy po 100 kW, z trudem dostarczając prąd do światła bez nadmiernych spadków napięć, zelektryfikują okoliczne młyny, tartaki, cegielnie i inne zakłady przemysłowe? Czy może mi kto wskaże na przedmieściu dużego miasta, niedaleko sięgając Lwowa, jedną, większą fabrykę, którąby zawdzięczała swe powstanie taniej energji z elektrowni miejskiej? Więc kto uprzemysłowi przedmieścia a właściwie miasta nasze, bo przecież przemysł zawsze na przedmieściach powstaje? Uczyni to Harriman. A kto będzie korzystał z podatków od tego przemysłu? Państwo i miasta. Więc w czyim interesie rząd dąży do realizacji projektu Harrimana i rozszerzenia jego obszaru zasilania kosztem obszarów elektrowni miejskich?

Jednym z argumentów przeciwko uprawnieniu Harrimana są jakoby wygórowane ceny prądu. Ale zapo-

mina się o tem, że ceny uprawnienia są cenami maksymalnemi, dla najgorszych warunków, najmniejszego i najdalej położonego odbiorcy. Bierze się naprzykład w porównanie cenę najwyższą Harrimana 90 gr. z ceną 50 gr., za kW godzinę pobieraną przez miasto Będzin. To trzeba przedewszystkiem sprostować. Proszę porównać tę cenę *tak samo z ceną maksymalną* w tym okręgu. Będzie nią zdaje się cena zł. 1.30, pobierana za prąd w Sandomierzu!

A potem czy wskazać mi kto może elektrownię okręgową, będącą w rozwoju, któraby w taryfach swoich trzymała się cen maksymalnych, zawartych w uprawnieniu? Weźmy dla przykładu, najbliższe nas „Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne" w Borysławiu, wiele ono za prąd pobiera? 72 grosze, tam, gdzie uprawnienie zezwala na 80, 60 — gdzie 75, 48 — gdzie 70, 40 — gdzie 60 i tam dalej. Dlaczego tak? Bo ceny prądu reguluje nie uprawnienie rządowe, oznaczające tylko najwyższe ich granice dla najgorszego wypadku, ale reguluje życie: w przemyśle i w miastach posiadających własne elektrownie — konkurencja, a pozatem — siła kupcza ludności.

Ten monopol tak wytykany Harrimanowi, a tak niezbędny w uporządkowanej gospodarce energetycznej, jest tylko monopolem pozornym. Żeby go osiągnąć, rzeczywiście, trzeba wprzód stoczyć silną walkę konkurencyjną z własną wytwórczością prądu przez przemysł, bo monopol elektryczny, to nie zapałczany ani tytoniowy, gdzieby samemu nie było wolno produkować. A przecież są przemysły, które są w stanie wytwarzać sobie prąd bardzo tanio. Dla młynów, nawet małych, niema mowy o cenie wyższej nad 14 do 15 groszy. Przemysł elektrochemiczny wymaga cen 4, a nawet 3 gr. za kWgodzinę. Elektryfikacja w wielkim stylu musi wszystkie te przemysły wchłonąć, bo na nich opiera swoją egzystencję, bo więcej może zarobić na 100 miljonach kWgodzin dostarczonych n. p. do fabryki w Mościcach, zarabiając na jednej kWgodzinie 1/4 grosza, aniżeli na 100 tysiącach kWgodzin dostarczanych n. p. do Leżajska po 90 groszy. W tym wypadku do oceny wartości oferty Harrimana nie jest miarodajne po czemu on według uprawnienia *ma prawo* w najgorszym razie prąd dostarczać, ale po czemu on wogóle *jest w stanie dostarczyć*, przyciśnięty do muru konkurencyjnie. A tu każdy fachowiec, rozumiejący dość zawiły problem kalkulacji elektrycznej sprawdzi, że możliwości są bardzo dalekie i sięgają poniżej 3 groszy za kWgodzinę.

Co do miast, w których cenę prądu reguluje siła kupcza ludności, to może będzie nie po kupiecku mówić o tem wobec przedstawicieli Harrimana, ale muszę sobie raczej zadać pytanie, czy Harriman nie przecenił naszych stosunków i nie przeliczył się co do ceny, po jakiej będzie musiał prąd sprzedawać, aby każdy wieśniak i każdy biedak na przedmieściu był w stanie go sobie kupić? Przecież powszechna elektryfikacja i znaczne wkłady jakich ona wymaga, mogą się dopiero wtedy opłacić, gdy nastanie okres, w którym w każdym domu zaprowadzone zostanie światło elektryczne i niemal w każdym warsztacie motor elektryczny. — To wszystko przy naszej biedzie, trzeba będzie chyba finansować, kredytować i co najważniejsze — zainkasować za to należytość. Wszystko w interesie powiększenia zbytu prądu, od którego całe powodzenie zależy.

Na obszarze koncesji Harrimana istnieje ogółem 221 miast, z których 113 posiada już własne elektrownie. Te ostatnie kupować będą prąd hurtownie, o ile Harriman sprzeda im prąd po cenie konkurencyjnej, która nota bene będzie musiała być niższa od własnych kosztów wytwarzania o procenty od kapitału wyłożonego na własną elektrownię i koszt amortyzacji unieruchomionych maszyn. Chociaż więc cen tych nie określa uprawnienie, to jednak z treści uprawnienia Harrimana wynika, że nie mogą one być wyższe niż (zależnie od odległości i przysługującego realnie rabatu) od 11 do 32,4 gr. Jeżeli do zgody o cenę nie dojdzie, to miasta te będą dalej wytwarzały dla siebie prąd we własnych elektrowniach. Byłbym bardzo rad, jako doradca techniczny miasta Jarosławia, gdyby własny koszt wytwarzania prądu w Jarosławiu osiągnął choćby nie zaraz, ale do lat dziesięciu powyższą granicę górną. Niestety jednak niema na to nadziei i dlatego to proszę o włączenie Jarosławia do obszaru koncesyjnego Harrimana.

W pozostałych 108 miastach, gdzie elektrowni niema, Harriman ma mieć prawo sprzedaży prądu detajlicznie po cenie, zależnie od odległości, od 70 do 90 groszy za kWh z rabatami przewidzianemi w uprawnieniu. W tych wszystkich miastach razem wziętych jest około 410 tysięcy mieszkańców, a największe z nich ma około 8.300 mieszkańców. Pytam się, które z miast poniżej 10 tysięcy mieszkańców wykaże jakikolwiek zysk z elektrowni przy maksymalnej cenie 90 groszy na kWh? Oczywiście zysk racjonalnie, po handlowemu obliczony, z uwzględnieniem oprocentowania i umorzenia kapitału oraz amortyzacji urządzeń. Pierwsze stanowi realny wydatek, bo przecież pieniędzy własnych miasta przeważnie nie posiadają i muszą płacić raty od pożyczek, dochodzące wraz z kosztami, jak to miałem sposobność przekonać się z okazji pewnej pożyczki Banku i Gospodarstwa Krajowego, do 14,6 proc. Drugie, t. j. odpisy na amortyzację w wysokości 4 do 5 pr., zabezpieczające fundusze na sprawienie nowych urządzeń po zużyciu się dawnych, są konieczne, inaczej bowiem, gdy miasta ich nie uwzględniają, wiadomo co się dzieje: gdy stare maszyny trzeba zastąpić lub uzupełnić nowemi — idzie się do Województwa o zatwierdzenie nowej inwestycyjnej pożyczki. Przeprowadzałem sam takich kalkulacyj bez liku i znam cały szereg miast takich.

Tak więc małe miasta nietylko nie zostaną pozbawione przez koncesję Harrimana dochodów ze sprzedaży prądu, jak to twierdzi Związek Miast i jak pozornie mogłoby się zdawać, ale przeciwnie, zostaną ustrzeżone od ciężkich przesileń finansowych i licznych kłopotów. Do tego trzeba dodać, że miasta takie nigdy nie byłyby w stanie ze swoich skromnych zakładów dostarczyć mieszkańcom prądu w nieograniczonej ilości, jak to jest możliwe z sieci dalekonośnej, że nigdy nie będą one w stanie powołać do życia jakiegokolwiek przemysłu na przedmieściach i że nigdy tak intenzywnie nie są w stanie rozwinąć handlowo zbytu prądu, jak to jest w stanie uczynić przedsiębiorstwo prywatne i to amerykańskie.

Jestem za udzieleniem koncesji firmie Harrimana pomimo przeważających dotychczas głosów za jej odrzuceniem. Naturalnie potrzebne są pewne modyfikacje i poprawki, ale nie zasadniczej natury. Nie można uważać za słuszne ani połowy argumentów przeciwnych, dotychczas przytaczanych. Zdaję sobie sprawę z tego, że walczyć z niemi, to znaczy płynąć przeciw wodzie, ale uważam, że woda jest tylko niebywale zmącona i że po jej uspokojeniu prąd popłynie w przeciwnym kierunku. Nadeszła ostatnia chwila i sposobność, abyśmy przez elektryfikację usprawnili nasz przemysł i uczynili go zdolnym do walki konkurencyjnej z zelektryfikowaną zagranicą. Sami o własnych siłach nie prędko dokonalibyśmy tego zadania. Zbadanie pochodzenia i międzynarodowych koligacyj kontrahenta pozostawmy z całem zaufaniem Rządowi, który nie byłby rządem, gdyby miał nie wiedzieć z kim ma do czynienia. A skomplikowanego zagadnienia obrony Państwa nie poruszajmy lepiej w dyskusji publicznej, bo mało kto zna się na niem, a łacno mogłyby się, pokazać po rozprawie w najwyższej kompetentnej instancji, iż to co rząd zamierza zrobić, musi być zrobione właśnie *w dobrze zrozumianym* interesie obrony Państwa.

Kącik Humoru.



Wiele dróg prowadzi do... kryminału

Nowobogacki do swej tłuszczem opływającem połowicy: -- Ach co za piękna okolica.

Głos z małego auta: „Różne drogi prowadzą do kryminału.

PODSŁUCHANE.

Na lwowskim stawie „Świteź“ przygodny nauczyciel pływania do swojej uroczej uczennicy:

— Ach, co za szkoda, że tu niema bezkresu wód, a byłaby pani całą w mojem posiadaniu.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Towarzystwo asekuracyjne zażądało od wdowy po zaasekurowanym jej mężu różnych załączników. Zanim nastąpiła wypłata, wdowa napisała do towarzystwa następujący list:

„Szanowni panowie, mam tyle kłopotów z tą asekuracją, że kto wie, czy nie byłoby lepiej, gdyby mój mąż był nie umarł.“

NIE POCZUWA SIĘ...

W sali kawiarnianej przy jednym ze stolików siedziała dama w licznem towarzystwie męskiem, będącym dosyć pod gazem. W pewnej chwili damie urwał się sznur pereł, a perły rozsypały się po całej sali. Jeden z towarzyszących jej mężczyzn, zbierając pogubione perły zaszedł na drugi koniec sali, gdzie tego nie zauważono. Dowcipniś, trzymając perłę w palcach zapytuje samotnie siędzącą damę:

— Czy to pani perła?

Na to ona oburzona:

— Skarz mene Bih, szczo ne ja.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.